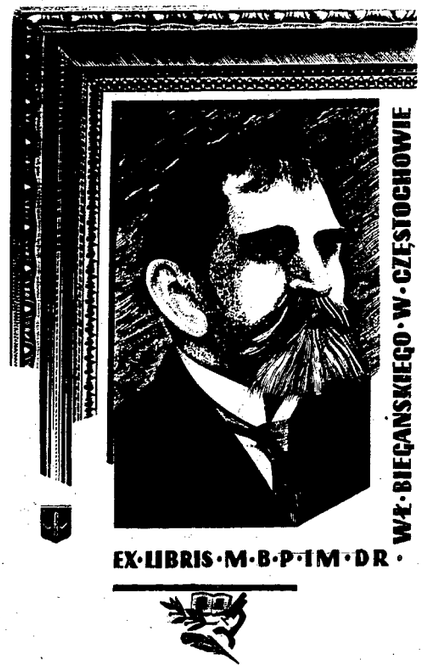

BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Redakcja i Administracja Częstochowa, Aleje 52, tel. 22-41 i 10-35. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakc. Wydaje: Spółdz. Wydawnicza „Czytelnik".

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY

Prenumerata miesięczna zł 4,05, zamiejsc. 4.50. Zgłoszenia przyjmuje Administracja: Aleje 52, tel. 22-45. Ogłoszenia drobne zł. 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 18.— za wiersz Konto PKO I-717/118.

Nr 150 (1409) B PIĄTEK, 1 CZERWCA 1951 ROKU CENA 15 gr

Ofiarną, wytężoną pracą — ponadplanową produkcją

klasa robotnicza poparła Apel Pokoju

Imponujące wyniki »Wart« na cześć Narodowego Plebiscytu

W wielkich dniach Narodowego Plebiscytu Pokoju klasa robotnicza ofiarną, wytężoną pracą poparła Apel Światowej Rady Pokoju. W tysiącach zakładów pracy, przy warsztatach i na budowach zatknięto błękitne proporczyki — znak „Wart Pokoju". Ambicją każdej załogi było w tych dniach ponadplanową produkcję, wygospodarować nowe tysiące złotych.

Woj. krakowskie melduje, że „Warty Pokoju" pełniło ponad 18.000 osób. Wartość dodatkowej produkcji wyniosła przeszło 5.412 000 zł.

Na Śląsku do „Wart" stanęły tysiące górników, hutników, metalowców.

44.000 osób zaciągnęło „Warty" i dało setki tysięcy złotych oszczędności — donosi Łódź.

W **stolicy** ok. 15 000 ludzi pracy, uczestniczących w „Wartach" dało ponadplanową produkcję wartości przeszło 2 mln. zł.

W kopalni „Kleofas" „Warty" zaciągnęło 522 górników. Rębacz chodnikowy R. Szmidt, pełniąc „Wartę", wykonywał ponad 300 proc. normy. W kopalni im. Pstrowskiego na czołowe miejsce wśród realizujących zobowiązania plebiscytowe wysunął się wybitny przodownik pracy, J. Wójcik, który przekroczył 400 proc. normy.

Hutnicy śląscy powitali Plebiscyt Pokoju nowymi rekordowymi wytopami stali. W hutach „Florian", „Batory" i „Zygmunt" — Narodowy Plebiscyt Pokoju uczciło czynem produkcyjnym około 900 hutników. Nienotowaną dotychczas w tej dziedzinie pracy wydajność uzyskał rozbijacz surówki w hucie „Florian" — R. **Salbert**, przekraczając normę o 182 proc. Trzy zespoły stalownicze huty „Batory" dały w czasie „Wart Pokoju" 36 ton dodatkowej, wysokogatunkowej stali.

W hucie „Zygmunt", podczas wielkiego Plebiscytu, trzykrotnie padły rekordy w szybkościowym wytopie stali. Najlepszy wynik osiągnął Paweł Bezia, który przeprowadził wytop w ciągu 3 godzin i 30 minut.

W nastroju entuzjazmu i radości pełnili „Warty" robotnicy budowlani stolicy. Budowniczowie MDM osiągnęli wzrost wydajności pracy o 20 proc. Brygada murarska Fr. **Lewandowskiego**, podniosła wykonywanie normy z 245 proc. na 270 proc.

Włókniarze i odzieżowcy w czasie Narodowego Plebiscytu Pokoju dali dziesiątki tysięcy metrów tkanin ponad plan i wygospodarowali wiele materiałów i surowców. W ZPB im. Dzierżyńskiego do „Wart Pokoju" stanęło 650 prządek. Wyprodukowały one dodatkowo 900 kg przędzy W ZPW im. A. Struga tkacze: **Wojdera** i Maria **Males** przeszli z obsługi 2 krosien na 4 krosna.

4.000 płaszczy wyprodukowały dodatkowo szwaczki Łódzkich Zakładów Przemysłu Odzieżowego. W fabryce tej „Warty" pełniło 1.200 robotnic. W WZPO im. Obrońców Warszawy wzmożona praca 1.500 robotnic i robotników przyniosła ponadplanową produkcję wartości 480.000 złotych.

W przemyśle chemicznym na czoło załóg realizujących zobowiązania podjęte dla uczczenia Plebiscytu, wysunęli się robotnicy Zakładów Przemysłu Azotowego w Mościcach. Praca ich przyniosła gospodarce narodowej przeszło 2,5 mln. zł oszczędności.

Hasłem robotników portu gdyńskiego było: „Utrwalimy pokój przez przyśpieszenie realizacji zadań Planu 6-letniego". W czasie „Wart Pokoju" przeładowali oni metodą szybkościową 64 statki, a wydajność pracy na dźwigach wzrosła o 10 proc. W stoczni gdyńskiej im. Komuny Paryskiej przyśpieszono remonty wielu jednostek morskich.

Po sukcesach w ZSRR

Zespół „Mazowsze" powrócił do Warszawy z gościnnych występów w Związku Radzieckim. Piękne, tętniące życiem tańce i pieśni ludu polskiego zyskały duże uznanie bratniego narodu.

Na zdjęciu: fragment powitania na dworcu Gdańskim, kier. T. Sygietyński w otoczeniu zespołu.

2 czerwca plenum PKOP

2 czerwca br. o godz. 10-tej rano w sali CRZZ, przy ul. Kopernika 36/40 odbędzie się rozszerzone, plenarne posiedzenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Naczelne dowództwo armii i marynarki zachodnio-niemieckich wojsk najemnych

We wrześniu Trizon'a wystawi pierwszą dywizję

BERLIN (PAP). — W Bonn powstaje dowództwo naczelne nowej zachodniej armii niemieckiej pod zamaskowaną nazwą „Dowództwo korpusu ochrony pogranicza". „Korpus ochrony pogranicza" będzie stanowił trzon zachodnio-niemieckich jednostek, mających wejść w skład sił zbrojnych Eisenhowera w ramach agresywnego paktu atlantyckiego.

Utworzone będą trzy grupy „wojsk ochrony pogranicza": „zachodnia" — z siedzibą w Bonn, „północna" — z siedzibą w Hanowerze i „południowa" — z siedzibą w Norymberdze. Grupy te podzielone będą na 3 inspektoratów, 12 okręgów i 29 rejonów.

Poza tym utworzone będzie dowództwo naczelne marynarki wojennej pod nazwą „Dowództwo obrony granic morskich" z siedzibą w Neustadt koło Lubeki. Zachodnio-niemiecka marynarka wojenna będzie się składała na razie z 3 flotylli. W porcie wojennym Wilhelmshaven będzie się znajdowała flotylla ćwiczebna.

Służba wywiadowcza będzie nosiła nazwę „Oddział informacji i spraw bezpieczeństwa".

Jednostki „ochrony pogranicza" będą całkowicie zmotoryzowane.

W Lubece odbyła się odprawa 1.200 przyszłych oficerów i podoficerów armii zachodnio-niemieckiej. Zostali oni skierowani do koszar „Hubertus" gdzie przejdą 4-tygodniowe przeszkolenie, a następnie zajmą się organizacją zachodnio-niemieckich jednostek wojskowych Z dniem 1 lipca ma się rozpocząć szkolenie 3 tys. rekrutów. Następnie 7 tys. rekrutów rozpocznie szkolenie w sierpniu i pierwsza dywizja zachodnio-niemiecka, licząca 10 tys. ludzi, będzie sformowana w początkach września.

Naród włoski za siłami postępu i pokoju

LEWICA — 1.026.944, CHADECJA — 889.000 GŁOSÓW

Wyniki wyborów w 27 miastach Włoch Północnych

RZYM (PAP). Ogłoszono dalsze tymczasowe wyniki wyborów komunalnych, które odbyły się we Włoszech Północnych. Według nieoficjalnych danych w 27 miastach, będących stolicami 27 prowincji Włoch Północnych, partie lewicowe (partia komunistyczna i socjalistyczna) otrzymały 1.026.944 głosy (w 1948 r. — 957.000), a chrześcijańska demokracja — 889.000 głosów (w 1948 r. — 1.228.000 głosów).

Chrześcijańska demokracja utworzyła bloki wyborcze z saragatowcami, republikanami i innymi ugrupowaniami reakcyjnymi. Saragatowcy uzyskali 291.000 głosów (w 1948 r. — 323.000), a republikanie — 92.000 (w 1948 r. — 89.000). Neofaszyści otrzymali 150 000 głosów. Wyników wyborów w gminach prowincjonalnych jeszcze nie ogłoszono.

Podział mandatów, który odbywa się na podstawie antydemokratycznej ordynacji, skierowanej przeciwko partiom lewicowym, nie odzwierciedla prawdziwego układu sił politycznych. Np. w Genui chrześcijańską demokracja otrzymała 142.000 głosów, a komuniści — 137.000 głosów. Mimo to chrześcijańska demokracja będzie kontrolowała 2/3 miejsc w radzie miejskiej.

Dziennik „Unita" pisze: Układ sił, jaki się wytworzył w czasie wyborów w kwietniu 1948 r., więcej już nie istnieje. Chrześcijańska demokracja straciła stanowisko zdobyte w 1948 roku. Jest to tym bardziej znamienne, że de Gasperi użył wszelkich możliwych środków, by w obecnych wyborach doprowadzić do pewnego rodzaju plebiscytu, który by potwierdził trwałość sytuacji z kwietnia 1948 roku. Plebiscyt ten nie wypadł po myśli de Gasperi'ego. Chrześcijańska demokracja straciła prawie 340.000 głosów i można z łatwością przewidzieć, że liczba ta jeszcze bardziej wzrośnie, kiedy będą znane wyniki wyborów w gminach prowincjonalnych.

W wielu miastach chrześcijańska demokracja straciła poważną ilość głosów, jak np. w Mediolanie, w Genui, w Wenecji, w Bolonii, w Veronie i w Trento. Straty te — stwierdza „Unita" — są znamienne dla całych Włoch i dowodzą, że naród usłuchał wezwania opozycji, by podczas wyborów komunalnych we Włoszech Północnych wymierzyć pierwszy cios w chrześcijańską demokrację, uzurpującą sobie prawo do rządzenia Włochami.

Dziennik **„Avanti"** zaznacza, że wybory wykazały, iż układ sił we Włoszech zmienił się na niekorzyść chrześcijańskiej demokracji. W związku z tym prezydent Włoch powinien rozważyć sprawę rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów.

Dziennik „PAESE" zaznacza, że mimo represji, oszustw i szantaży, mimo terroru, nacisku i polityki zastraszania — siły lewicy rosną.

Dzienniki reakcyjne wzywają de Gasperi'ego by w walce z partiami lewicowymi zwrócił się o pomoc do skrajnie faszystowskich ugrupowań. Dziennik „Tempo", wskazując, że neofaszyści otrzymali łącznie przeszło 150.000 głosów, apeluje do de Gasperi'ego, by rozważył sprawę przyjęcia neofaszystów do koalicji rządowej. W tym samym duchu wypowiada się organ Akcji Katolickiej — **„Quotidiano"**.

RZYM (PAP). Sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Palmiro Togliatti wysłał depeszę gratulacyjną do burmistrza Bolonii, Dozza, członka partii komunistycznej. W Bolonii partie lewicowe zdobyły przeszło 13.000 głosów więcej niż w r. 1948, podczas gdy blok partii reakcyjnych stracił 10.000 głosów.

Wicepremier Chełchowski — ministrem PGR

Nominacje w Rządzie RP

Prezydent RP mianował na wniosek Prezesa Rady Ministrów, ministrem Państwowych Gospodarstw Rolnych ob. Hilarego **Chełchowskiego**, wiceprezesa Rady Ministrów.

Prezydent RP mianował na wniosek Prezesa Rady Ministrów, ministrem Drobnego Przemysłu i Rzemiosła Adama **Żebrowskiego**, dotychczasowego prezesa Centralnego Urzędu Drobnej Wytwórczości.

Prezydent RP mianował Stanisława **Mileckiego** dotychczasowego II sekretarza KW PZPR, podsekretarzem stanu w Min. Handlu Wewnętrznego.

Prezes Rady Ministrów mianował Antoniego **Mierzwińskiego**, dotychczasowego podsekretarza stanu w Min. Handlu Wewnętrznego — prezesem Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji.

... pracowników rolnictwa do Józefa Stalina

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka opublikowała list kołchoźników, pracowników sowchozów i ośrodków maszynowo-traktorowych obwodu kurskiego do Stalina.

Pracownicy rolnictwa obwodu kurskiego zobowiązują się uzyskać w tym r. obfite zbiory wszystkich kultur uprawnych. W szczególności postanawiają oni zebrać przeciętnie nie mniej niż 100 pudów kultur zbożowych z ha.

Zaciekłe walki w Korei

PEKIN (PAP). W komunikacie ogłoszonym 30 ubm. w Phenianie dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej donosi, że na wszystkich frontach oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi odpierają w dalszym ciągu zacięte ataki amerykańsko-angielskich wojsk interwencyjnych.

... ubm. artyleria nadbrzeżna armii ludowej poważnie uszkodziła okręty nieprzyjacielskie — pancernik „New Jersey" i kontrtorpedowiec „Brincley ...", które usiłowały wtargnąć do portu Wonsan.

Powstają nowe wielkie budowle Planu 6-letniego

Łódź zrzuca spuściznę kapitalizmu

»Milionówka« najnowocześniejszą tkalnią jedwabiu

Nowe, wielkie socjalistyczne budowle Łodzi mają na celu bezpośrednią poprawę warunków życia ludności. W budowie znajduje się rurociąg Pilica — Łódź, który zabezpieczy miastu dopływ zdrowej wody w wystarczającej ilości, powstają osiedla robotnicze o łącznej liczbie 40 tys. izb oraz wielkie urządzenia komunalne. W dziedzinie przemysłowej przewiduje się gruntowną przebudowę szeregu zakładów, które przemienią się z fabryk typu kapitalistycznego, z przestarzałymi urządzeniami, brudnych, ciemnych, pozbawionych elementarnych urządzeń socjalnych — w nowoczesne, pełne światła, doskonale wyposażone, socjalistyczne zakłady pracy.

Przykładem olbrzymiego rozmachu pracy w tej dziedzinie jest t.zw. „milionówka" (nazwa —od ul. Milionowej), jedna z typowych fabryk pokapitalistycznych, która przeradza się w najlepiej i najnowocześniej urządzoną tkalnię jedwabiu w Polsce, przodującą zarówno pod względem technicznym jak i w dziedzinie urządzeń socjalnych oraz bezpieczeństwa i higieny pracy.

Jeszcze przed rokiem olbrzymi teren południowo-łódzkich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego, obramowany ul Milionową i ul. Senatorską, zabudowany był kilkunastu parterowymi ruderami fabrycznymi. Przez małe okienka umieszczone w powyginanych dachach, światło skąpo przenikało do sal produkcyjnych. Latem trudno tam było pracować z powodu gorąca, zimą chłód przenikał robotników nawet najcieplej ubranych.

Nie było żadnych urządzeń socjalnych. Podejmowane w tej dziedzinie kroki były tylko półśrodkami. Charakter zakładów mogła zmienić tylko gruntowna przebudowa.

Władze Polski Ludowej, realizując politykę troski o zdrowie człowieka pracy, powzięły decyzję gruntownej przebudowy fabryki.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy obraz zakładów zmienił się nie do poznania.

Zlepek małych, ciemnych, odrapanych fabryczek zamienił się w ciągu niespełna 3 miesięcy w potężną, widną halę produkcyjną. Na słupach, o które opiera się konstrukcja dachów, umieszczono żelbetonowe kanały urządzeń klimatyzacyjno - cieplnych. Przez te kanały potężne wentylatory polskiej produkcji będą wtłaczały na salę, w zależności od pory roku, — ciepłe względnie chłodne powietrze, zawierające odpowiednią ilość wilgoci. Pod sufitami umieszczono lampy jarzeniowe, które zastępują światło dzienne. Specjalne komory eliminować będą zanieczyszczone powietrze z hali. Obok, odgrodzona od hali szklaną ścianą, znajduje się palarnia. Z drugiej strony chwilowo umieszczono umywalnie. W niedługiej przyszłości oddany będzie do użytku wielki budynek socjalny, w którym znajdą pomieszczenie ambulatorium, ubieralnie, natryski itp.

Mimo, że prace zmieniające gruntownie charakter zakładów nie zostały jeszcze zakończone, w części hali ustawiono już ponad 200 najnowocześniejszych krosien, a dalsze montuje się w przyśpieszonym tempie, pod kierunkiem przeszkolonego za granicą majstra. Przy ustawionych już krosnach, które same w biegu wymieniają czółenka i automatycznie zatrzymują się w wypadku zerwania nitki, czy powstania innego błędu, pracują tkaczki i tkacze, dla których rozpoczęło się jakby nowe życie.

„Nie chce mi się wierzyć — mówi M. **Nowak** — że pracuję w tej samej co dawniej fabryce. Ta fabryka jest najlepszym przykładem troski władzy ludowej o człowieka pracy. Dołożymy tym większych starań, by Plan 6-letni wykonać przed terminem. Bo Plan 6-letni to właśnie takie piękne fabryki, to nasza pokojowa praca, to siła naszego kraju, to dobrobyt i szczęście klasy robotniczej".

Współzawodnictwo w kampanii pokoju

między komitetami O.P. WBrytanii i Kanady

LONDYN (PAP). Kampania zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju przebiega w Szkocji pomyślnie. Szkocki Komitet Obrony Pokoju postanowił zebrać w ciągu bieżącego tygodnia 20.000 podpisów. W dniu 9 i 10 czerwca zapowiedziano w ... konferencję pod hasłem umocnienia pokoju drogą rokowań.

Brytyjski Komitet Obrońców Pokoju otrzymał od kanadyjskiego komitetu obrońców pokoju propozycję podjęcia współzawodnictwa w zbieraniu podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Rzecznik brytyjskiego komitetu Obrońców Pokoju wyraził przekonanie, że propozycja ta spotka się z entuzjastycznym przyjęciem brytyjskich mas pracujących. Ze swej strony rzecznik komitetu brytyjskiego rzucił hasło podjęcia współzawodnictwa pomiędzy miastami Birmingham i Brukselą, Southampton a Sztokholmem oraz między Coventry a Kopenhagą.

PARYŻ (PAP). Do chwili obecnej Rady Generalne 18 departamentów francuskich zaaprobowały jednomyślnie apel w sprawie paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami. W radach tych reprezentowane są różne partie polityczne. W okręgu Sekwany zorganizowano dotychczas 2 tysiące zebrań ludowych, poświęconych dyskusji nad apelem Światowej Rady Pokoju.

HAGA (PAP). W Brukseli otwarty został ogólno-belgijski kongres kobiecy w obronie pokoju z udziałem kilkuset delegatek z całego kraju. Na kongres zaproszone były również przedstawicielki kobiet innych państw, jednak rząd belgijski odmówił wiz delegatkom ze Zw. Radzieckiego i z Węgier, a delegatki które przybyły z Czechosłowacji, Francji, Włoch i Holandii zostały zatrzymane na lotnisku i na granicy i skierowane z powrotem do swych krajów. Gmach, w którym odbywa się kongres, otoczyły silne oddziały policji.

PEKIN (PAP). Do końca kwietnia br. w północnym Vietnamie apel Światowej Rady Pokoju podpisało ponad 1.400.000 osób. Kampania zbierania podpisów trwa.

PRAGA (PAP). Czechosłowacka agencja prasowa donosi, że księża katoliccy w Czechosłowacji biorą czynny udział w kampanii na rzecz zawarcia paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami. Biskup Nitry wezwał duchowieństwo swojej diecezji do poparcia walki o pokój, prowadzonej przez lud czechosłowacki.

Przygotowania w całym kraju

do Międzynarodowego Dnia Dziecka

W miastach i gromadach wiejskich trwają intensywne przygotowania do radosnego święta dzieci. W całym kraju przygotowywane są tysiące imprez i uroczystości, które odbędą się w dniach 1—3 czerwca.

W dniach 1—3 czerwca zorganizowane będą kiermasze książek i czasopism dziecięcych i młodzieżowych oraz kiermasze zabawek. Kina miejskie i wiejskie oraz kina objazdowe wyświetlać będą w tym okresie filmy o tematyce młodzieżowej.

Niemal w każdym województwie zorganizowane zostaną wycieczki dzieci i młodzieży do zakładów pracy, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. Urządza się wystawy rysunków i twórczości dziecięcej. M. in. wystawa taka zorganizowana będzie w Gdańsku, a najlepsze jej eksponaty zostaną wysłane na Zlot młodych bojowników o pokój w Berlinie. Wiele dzieci przygotowuje tzw. „upominki pokoju", które wysłane zostaną wraz z Listami do dzieci innych krajów.

W związku z Dniem Dziecka podejmowane są przez dzieci zobowiązania zmierzające do podniesienia wyników nauczania oraz prace społeczne, jak zbiórka złomu, zakładanie ogródków i działek szkolnych, walka ze szkodnikami.

W dniach 1—3 czerwca spółdzielnie i sklepy państwowe zaopatrzą się w dodatkowy asortyment artykułów dziecięcych, jak odzież i zabawki. Wszystkie szkoły, przedszkola oraz instytucje opieki nad dzieckiem, wystawy sklepowe będą specjalnie udekorowane. Dziś, 1 czerwca ulicami miast i wsi przejdą barwne pochody dzieci.

PRZEMÓWIENIE RADIOWE MINISTRA OŚWIATY

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka min. Oświaty W. **Jarosiński** wygłosi przez radio 1 czerwca br okolicznościowe przemówienie.

W celu umożliwienia dzieciom i młodzieży szkolnej wysłuchania tego przemówienia, w szkołach nastąpi przerwa w nauce, podczas której uczniowie zbiorą się przy głośnikach radiowych w świetlicach.

LISTY DZIECI POLSKICH

Przed Świętem Międzynarodowego Dnia Dziecka znacznie ożywiła się wymiana korespondencji między dziećmi różnych krajów. Dzieci polskie piszą również wzruszające listy do zasłużonych obrońców pokoju i przywódców międzynarodowej klasy robotniczej.

Do Światowej Rady Pokoju piszą m. in. dzieci szkoły podstawowej Nr 7 w Gdyni:

„Nie chcemy wojny. Chcemy się uczyć, aby móc jak najprędzej pracować dla naszej Ludowej Ojczyzny. Wiemy, że Rada Pokoju nas broni i że jej uchwały służą naszemu szczęściu".

W liście do WKP(b) dziatwa szkoły im. Gen. Świerczewskiego w Oliwie, przesyłając swoje najserdeczniejsze pozdrowienia, pisze: **„...Chcemy podziękować WKP(b) za to, że nasze dzieciństwo upływa szczęśliwie w wolnej Ojczyźnie".**

Klasa robotnicza nie dopuści do faszyzmu

Pod hasłem walki o chleb, pokój i wolność

francuskie masy pracujące przystępują do wyborów

PARYŻ (PAP). W Paryżu trwają obrady XXVIII Kongresu Generalnej Konfederacji Pracy — CGT. Przemówienie wygłosił sekretarz generalny, Frachon, który oświadczył, że reakcyjny rząd francuski, chcąc narzucić narodowi swą niepopularną politykę, przygotowuje dyktaturę. Celem oszu kańczej ustawy wyborczej jest utorowanie drogi do władzy de Gaulle'owi.

Jest rzeczą jasną — stwierdził mówca że klasa robotnicza nie może pozostać obojętna wobec problemów wysuwanych w kampanii wyborczej. Klasa robotnicza wystąpi w wyborach broniąc zdecydowanie prawa do chleba, wolności i pokoju, do zmiany obecnej sytuacji.

Rezultaty planu Marshalla są dla Francji katastrofalne. Zdolność nabywcza mas pracujących wynosi obecnie jedynie 49,5 proc. w porównaniu z 1938 r. i 79 proc. w porównaniu z poziomem przed planem Marshalla. W tym samym okresie zyski kapitalistów powiększyły się z 124 miliardów w 1947 r. do 800 miliardów w 1950 r. Udział kapitalistów w dochodzie narodowym powiększył się z 29 proc. w 1938 r. do 37 proc. w 1947 r. i do 54 proc. w 1950 r., podczas gdy udział mas pracujących obniżył się z 45 proc. w 1938 r. do 43,5 proc w początku 1947 r. i do 29,5 proc. w 1950 r.

Ciężka sytuacja mas pracujących, katastrofalna sytuacja finansowa i ekonomiczna kraju oto rezultaty polityki wojny prowadzonej przez rząd francuski.

Gdy Frachon wyraził radzieckim masom pracującym uczucia przyjaźni i wdzięczności za ich walkę w obronie pokoju i stwierdził: **„FRANCUSKA KLASA ROBOTNICZA NIGDY NIE BĘDZIE WALCZYŁA PRZECIWKO ZWIĄZKOWI RADZIECKIEMU"** — delegaci powstali z miejsc i przyjęli te słowa burzliwą owacją.

Sekretarz generalny CGT wezwał związki zawodowe do tworzenia komitetów obrony pokoju, do organizowania masowej walki przeciwko produkcji i transportowi materiałów wojennych. Walka o pokój i walka o chleb — stwierdził mówca — są ściśle ze sobą związane. Walkę o pokój i walkę o chleb można prowadzić skutecznie broniąc jednocześnie swobód demokratycznych i robotniczych.

Agenci amerykańscy chcą narzucić Francji siłą swą politykę. Frachon przypomniał o zamordowaniu przez policję 13 robotników, o zamordowaniu przez bandytów RPF dwóch robotników, o gwałtach represjach, i prześladowaniach jakie dotknęły 70 sekretarzy zw. zaw. i innych za ich walkę o realizację postulatów mas pracujących, za walkę w obronie pokoju.

Gwałty, prześladowania i szpiegostwo — kontynuował Frachon — miały pozbawić odwagi klasę robotniczą i osłabić CGT, lecz cel ten nie został osiągnięty. Wierzymy głęboko, że klasa robotnicza— nie dopuści do faszyzmu we Francji. W 1934 r. klasa robotnicza powstała jak jeden mąż. Francuska klasa robotnicza powstanie tak samo jednomyślnie, aby zagrodzić drogę kandydatowi na dyktatora i agentom V kolumny faszystów i miliarderów amerykańskich. De Gaulle'a i faszyzmu nie będzie we Francji!

Przechodząc do roli CGT w realizacji jedności mas pracujących, Frachon oświadczył: CGT jednoczy ponad 80 proc. członków związków zawodowych we Francji. Jest rzeczą zrozumiałą, że de Gaulle marzy o zlikwidowaniu CGT. Inni już przed nim usiłowali to uczynić, lecz skręcili na tym kark. Jesteśmy jedyną organizacją, która cieszy się całkowitym zaufaniem klasy robotniczej.

Na zakończenie Frachon stwierdził Pójdziemy odważnie i zdecydowanie do walki, która nas czeka. Nasza klasa robotnicza jest wspaniała, bogata w tradycje rewolucyjne, jest zdecydowana i odważna! Śmiało, naprzód do walki o chleb, pokój i wolność! Ściśle zjednoczeni — naprzód do zwycięstwa nad siłami reakcji i wojny!.

Narody Chińskiej Republiki Ludowej udaremni

agresywne plany imperialistów wobec Tybetu

Oświadczenie Panczen Lamy — głosy prasy chiński

PEKIN (PAP). W związku z podpisaniem układu o pokojowym wyzwoleniu Tybetu Panczen Lama oraz członkowie jego rady przyboczne ogłosili deklarację, która stwierdza m. in.:

„Naród tybetański zrzucił kajdany imperializmu i wrócił do wielkiej rodziny narodów Chin. Jako przedstawiciele narodu tybetańskiego, wyrażamy z tego powodu radość i zadowolenie.

Układ zawarty w Pekinie odpowiada bez reszty interesom ludu tybetańskiego. Zgodnie z zasadami regionalnej autonomii narodowościowej znajdziemy się pod kierownictwem Centralnego Rządu Ludowego i będziemy otrzymywać pomoc od narodu chińskiego. Wszelkie konieczne reformy będziemy realizować z własnej inicjatywy i zgodnie z naszymi życzeniami. Stopniowo będziemy rozwijać polityczną, ekonomiczną i kulturalną działalność naszego narodu oraz jego oświatę.

Wkroczenie chińskiej armii ludowo-wyzwoleńczej do Tybetu zabezpiecza naród tybetański raz na zawsze przed niebezpieczeństwem agresji imperialistycznej i ucisku imperialistycznego.

Będziemy dążyli do ścisłego wykonania postanowień układu, do jedności Tybetańczyków ze wszystkimi narodowościami Chin i do jedności samego narodu tybetańskiego".

PEKIN (PAP). „Dziennik Ludu" w artykule wstępnym, poświęconym układowi o środkach pokojowego wyzwolenia Tybetu — pisze m. in.:

Układ podpisany w Pekinie jest pierwszym krokiem narodu tybetańskiego do jasnego, szczęśliwego życia. Jest to doniosłe zwycięstwo zarówno narodu tybetańskiego jak i narodu chińskiego.

Ostatnio imperialiści, nie mogąc się pogodzić ze zwycięstwem rewolucji w Chinach, sfabrykowali tzw. „problem niezawisłości Tybetu" i organizowali „antykomunistyczne" spiski, dążąc do oderwania Tybetu od macierzy chińskiej i do przekształcenia Tybetańczyków w swych niewolników. **WSZYSTKIE TE KNOWANIA ZAKOŃCZYŁY SIĘ FIASKIEM.**

Jeżeli imperialiści nie zrezygnują ze swych agresywnych zamierzeń wobec Tybetu, jeżeli będą kon nuowali dywersyjną działalność będą przeszkadzali realizacji ukł o pokojowym wyzwoleniu Tyb — narody Chińskiej Republiki L dowej, w tej liczbie naród tybet ski, rozbiją doszczętnie ich plan

Lokalny rząd tybetański powin obecnie z pełnym poczuciem odpo działności przystąpić do wprowad nia w życie układu podpisanego Pekinie. Musi on być czujny, by dopuścić do sabotażu ze strony e mentów imperialistycznych i tajn agentów Kuomintangu. Wyraża nadzieję, że lokalny rząd Tybetu, kierownictwem Dalaj Lamy, niem pliwie wykona te zadania.

Stanowisko ZSRR—zgodne z interesami pokoju

Stanowisko 3 państw — służy celom agresji

Gromyko wykazuje bezpodstawność argumentów delegatów zachodnich

PARYŻ (PAP). We wtorek odbyło się, pod przewodnictwem Gromyki, 63 posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Na posiedzeniu tym nie poczyniono żadnych postępów, które ułatwiłyby osiągnięcie porozumienia w sprawie porządku dziennego, ponieważ przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich nadal bezpodstawnie odmawiali przyjęcia propozycji radzieckiej, dotyczącej paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych w szeregu krajów.

Gromyko wykazał niesłuszność twierdzenia przedstawicieli państw zach., jakoby pakt atlantycki i utworzony na jego podstawie blok atlantycki były następstwem a nie przyczyną istniejącego napięcia w Europie, w związku z czym sprawy te nie nadają się do omówienia na sesji Rady Ministrów. Fakty dowodzą — powiedział Gromyko — że właśnie zawarcie paktu atlantyckiego i utworzenie atlantyckiego bloku państw jest poważną przyczyną istniejącego obecnie w Europie napięcia międzynarodowego.

Odrzucając naszą uzasadnioną propozycję w sprawie paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych rządy USA, Anglii i Francji demaskują się tym samym jako organizatorzy tego agresywnego bloku. Jeśli rządy trzech mocarstw nie chcą, aby na sesji Rady Ministrów sprawa ta została omówiona i rozpatrzona, dowodzą tym samym że nie chcą usunięcia istniejącego w Europie napięcia, lecz dążą do utrzymania go w swych agresywnych celach.

Mamy wszelkie podstawy, aby wysnuć wniosek — powiedział Gromyko — iż rządy trzech mocarstw, odmawiając rozpatrzenia tej sprawy, chcą posłużyć się naszą konferencją, jako zasłoną dymną, za którą — na podstawie paktu atlantyckiego — prowadzą wyścig zbrojeń, tworzą amerykańskie bazy wojenne i wskrzeszają militaryzm niemiecki.

Istota sprawy sprowadza się do tego, że główną przyczyną napięcia w Europie i pogorszenia się stosunków między czterema mocarstwami jest zawarcie paktu atlantyckiego i utworzenie amerykańskich baz wojennych na obcych terytoriach. Z tego właśnie powodu uważamy, że nie ma sensu zwoływać Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, jeśli nie osiągniemy porozumienia co do konieczności rozpatrzenia tych spraw. Jesteśmy przeciwni oszukiwaniu narodów. Pragniemy, aby sesja Rady Ministrów rozpatrzyła rzeczywiście ważne i aktualne zagadnienia, związane z rozładowaniem atmosfery w Europie i z polepszeniem stosunków między czterema mocarstwami. Nie wątpimy, że NARODY WŁAŚCIWIE ZROZUMIEJĄ NASZE STANOWISKO, KTÓRE JEST PROSTE, LOGICZNE I ZGODNE Z INTERESAMI UTRZYMANIA POKOJU.

Tak więc — oświadczył Gromyko — gdyby nasza konferencja zakończyła się niepowodzeniem, odpowiedzialność za to ponieśliby ci, którzy uniemożliwiają osiągnięcie porozumienia, którzy sprzeciwiają się rozpatrzeniu na sesji Rady Ministrów sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.

140 tys. żołnierzy stracili Amerykanie w Korei

Nawiązując do kłamliwych twierdzeń Jessupa, że przyczyną pogorszenia stosunków między Zw. Radzieckim a mocarstwami zach. była polityka ZSRR Gromyko oświadczył:

Jessup postanowił przerzucić most między wydarzeniami w Korei a naszą konferencją, twierdząc, jakoby ZSRR blokował w swoim czasie pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej, a obecnie — blokuje osiągnięcie porozumienia w sprawie porządku dziennego. Tymczasem światu wiadomo, że Zw. Radziecki nie uczestniczy w działaniach wojennych w Korei, podczas gdy wojska amerykańskie znajdują się na terytorium Korei, dokonując tam zbrojnej interwencji. Prawdą jest, że agresja w Korei coś niecoś kosztowała Amerykanów. Dopiero wczoraj przeczytałem oświadczenie gen Bradley'a w komisji senackiej, że w wyniku tej awantury zginęło lub odniosło rany już 140 tys. żołnierzy amerykańskich. Jest to tylko oficjalna wersja sztabu amerykańskiego. Jasne jest, iż naród amerykański dość drogo płaci za tę awanturę i rządowi USA bardzo trudno jest ją uzasadnić.

Co się tyczy twierdzenia, jakoby delegacja radziecka blokowała na obecnej konferencji osiągnięcie porozumienia — oświadczył Gromyko — to twierdzenie takie jest śmieszne.

Zwołanie Rady Ministrów jest konieczne nie w tym celu, aby odbyło się spotkanie ministrów, lecz w tym celu, aby spotkanie to dało pozytywne wyniki. Z tego właśnie powodu proponujemy rozpatrzenie sprawy paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych. KTO PROPOZYCJĘ TĘ ODRZUCA, PONIESIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NASTĘPSTWA TAKIEGO POSTĘPOWANIA.

Naród koreański domaga się demilitaryzacji Japonii

PEKIN (PAP). Koreańska Agencja Telegraficzna donosi, że cały naród koreański popiera oświadczenie rządu ZSRR w sprawie amerykańskiego projektu traktatu pokojowego z Japonią.

Naród koreański — stwierdza Koreańska Agencja Telegraficzna — który przez pół wieku cierpiał pod uciskiem militarystów japońskich, jest głęboko zainteresowany w tym, żeby Japonia stała się państwem demokratycznym i miłującym pokój. Naród koreański domaga się stanowczo demilitaryzacji Japonii, która przez długie lata była ogniskiem agresji na Dalekim Wschodzie.

W 23 minuty cała izba

Tynkownica radziecka

przyspiesza pracę

W Warszawie na budowie osiedla Muranów, odbyła się próba zastosowania mechanicznych urządzeń radzieckich do tynkowania izb mieszkalnych.

Próba dała doskonałe rezultaty. W ciągu 23 minut stołowy brygadzista tynkarski E. Witczak otynkował zwykłą izbę mieszkalną. Stosując pracę ręczną trzeba byłoby zatrudnić przy tej izbie dwu tynkarzy przez dwa dni. Po próbie przystąpiono do normalnej pracy przy użyciu tynkownicy.

Radziecka tynkownica poważnie przyspieszy oddawanie do użytku nowych domów oraz zwolni pewną ilość cennych fachowców — do innych, bardziej odpowiedzialnych robót.

POKÓJ * PRACA * SOCJALIZM

JEDNOCZESNA BUDOWA WIEŻOWCA I STACJI METRA

MOSKWA. Przy budowie wieżowca ministerstwa komunikacji ZSRR w Moskwie rozwiązano niezwykle ciekawy problem techniczny. Na miejscu, gdzie miał stanąć przyszły wieżowiec, odbywały się pod ziemią prace związane z budową stacji metra. Kontynuując pracę przy budowie wieżowca sztucznie zamrożono warstwy ziemi znajdujące się pod fundamentami obejmujące w wodę podskórną, tworząc t.zw. „lodobeton". „Lodobeton" wytrzymał doskonale ogromne ciśnienie 27.000 ton.

FILMY POLSKIE W KINACH ZSRR

MOSKWA. Na ekranach kin moskiewskich wyświetlane są filmy polskie: „Miasto nieujarzmione" i „Pokój zdobędzie świat", które cieszą się wielką popularnością wśród mieszkańców stolicy. W ZSRR wyświetlane są również filmy: „Czarci żleb", „Dwie brygady", „Zakazane piosenki", „Ostatni etap" i inne.

ŻNIWA W BUŁGARII

SOFIA. W południowych okręgach Bułgarii rozpoczęły się żniwa. Rolnicze spółdzielnie produkcyjne organizują współzawodnictwo o wzorowe przeprowadzenie tegorocznych, objętych zbiorów.

NOWA METODA PRODUKCJI OBUWIA

LENINGRAD. Robotnicy zakładów budowy maszyn w Leningradzie wyprodukowali dla przemysłu obuwniczego specjalną prasę automatyczną do produkcji obuwia metodą gorącej wulkanizacji, która 3-krotnie zwiększa wydajność.

DWUKROTNE ZWIĘKSZENIE „DŁUGOWIECZNOŚCI" SAMOCHODÓW

MOSKWA. Załoga Uralskich Zakładów Samochodowych postanowiła swoją książę dwukrotnie „długowieczność" produkowanych samochodów. M. in. postanowiono zwiększyć gwarantowany okres służby samochodu z 85.000 km do 50.000 km.

Z DNIA NA DZIEŃ

REFLEKTOREM PO TRIZONII

Wbrew zapewnieniom prasy kapitalistycznej, że remilitaryzacja Trizonii od dawna została zawieszona, wiadomości napływające z Niemiec Zach. dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. Remilitaryzacji bynajmniej nie wstrzymano. Dyktat amerykański realizuje się w tempie przyśpieszonym. Oto urzędowa agencja bońska DPA, zapowiada z radością, że już w sierpniu rb. rozpocznie działalność tzw. „morska ochrona wybrzeża", pod którą to nazwą maskują się starannie odbudowywane niehitlerowskie siły morskie.

Poza tym, należy zarejestrować dalszy rozwój organizujących się już od dawna formacji zbrojnych, a zwłaszcza — tzw. „policji granicznej". Niedawno opublikowano w Bonn zamiar wprowadzenia stopni oficerskich (aż do pułkownika) w „służbie pogranicznej", ostatnio zaś szef resortu wszelkiej policji (czytaj: sił zbrojnych) w „rządzie" bońskim, Egidi, zapowiedział na sierpień rb. zmontowanie „oddziałów granicznych" w sile 10 tys. policjantów. Korpus oficerski tej formacji składa się z 1.500 byłych oficerów Wehrmachtu hitlerowskiego.

Oprócz wspomnianej już „morskiej ochrony wybrzeża", także i owa „policja graniczna" posiadać ma specjalne oddziały morskie, które dysponować będą aż 3 flotyllami. Cała „policja graniczna", wraz z przydzielonymi do niej oddziałami saperów „policyjnych", jest w pełni zmotoryzowana — posiada tysiące pojazdów mechanicznych — a ponadto i radiofonizowana, posiada bowiem własną sieć łączności radiowej.

Trizoński dziennik burżuazyjny „Der Tag", sądząc, iż wszystkie te informacje nie zaspokajają w pełni pożądliwości hitlerowców na tego rodzaju „dobre wieści", dodaje od siebie, że uzbrojenie dla „policji granicznej" zakupiono... we Francji! „Broń ta — znaczące stwierdza dziennik — jest pochodzenia niemieckiego z okresu ostatniej wojny"...

Cóż za szlachetny wtórny eksport! Jakiż piękny przyczynek do dziejów braterskiej współpracy premiera Queuille'a z „kanclerzem" Adenauerem pod patronatem Waszyngtonu! Historyczna — by tak rzec — broń weteranów hitlerowskich, która w imię opatrznościowego „tuchrera" tak dzielnie wspierała Petain'ów i Laval'ów w zbożnym dziele wspólnego budowania „Nowej Europy", teraz ta sama broń przechodzi w ręce neohitlerowców, aby wspierać zbrodnicze zapędy Wall Street!...

*

Nic dziwnego, że przy takiej koniunkturze coraz lepiej dzieje się zbrodniarzom hitlerowskim. Jak już pisaliśmy amerykański Departament Stanu polecił odroczyć po raz już któryś z kolei wykonanie egzekucji na 7 ludobójcach z błogosławionym (przez papieża) Oswaldem Pohlem na czele. Odroczenie wygasało we wtorek 29 maja, ale ludobójcy z Landsberg, podtrzymywani przez adwokata amerykańskiego, Warrena Magee, jakoś nie podupadali na duchu!...

I słusznie, właśnie bowiem sąd federalny w Waszyngtonie, choć jeszcze kilka dni temu czuł się niekompetentny, teraz doznał olśnienia i... przedłużył termin wstrzymania egzekucji do dnia 5 czerwca, o nowy tydzień. „Kanclerz" Adenauer upewnił się na 100 proc., że... nie wyrzuca pieniędzy w błoto. W takich sprawach — nie ma jak obrońca amerykański!

Adwokat Warren Magee zarobił bowiem niezgorzej na obronie 7 ludobójców. Amerykańska agencja „United Press" komunikuje, że otrzymał on z kasy bońskiego „ministerstwa sprawiedliwości" (za skuteczną obronę „błogosławionych") okrągłe 12 tysięcy dolarów! Ładny pieniądz, a i fatyga niewielka, bo zarówno w Dep. Stanu, jak i w Dep. Sprawiedliwości, jak i w całym rządzie USA — panuje duch przebaczenia, pojednania i ugiaskania. W myśl dewizy: „Ludobójcy — ludobójcom".

Prawdopodobnie sprawa i nadal układać się będzie gładko. Tym bardziej, że w połowie czerwca „kanclerz" Adenauer udaje się z wycieczką do Rzymu, gdzie ma zamiar pomówić z premierem de Gasperi w sprawie „przygotowań obronnych". (czytaj: wojennych) i zalecić mu dalszą poprawę stosunków na osi Rzym—Bonn.

Będąc w Rzymie, nie widzieć papieża — to skandal! Skandalu nie będzie na pewno. „Kanclerz" zostanie przyjęty przez Piusa XII na uroczystej audiencji. Tematyki rozmów naprawdę nie podano. Nie trudno jednak domyślić się, że granica na Odrze i Nysie będzie zapewne przedmiotem szczególnie serdecznej wymiany zdań. A przy okazji na pewno da się wspomnieć o serii skutecznych „błogosławieństw ojcowskich" dla siedmiu arcyzbrodniarzy z twierdzy w Landsberg.

*

Harmonijne współdziałanie Waszyngtonu, Bonn i Watykanu mogłoby wydać owoce wspaniałe. Ale poważnie zanosi się na to, że nie wyda. W Niemczech Zach. całe niemal społeczeństwo zdecydowane jest twardo przeciwstawiać się planom imperialistów. Plebiscyt przeciw remilitaryzacji i w obronie jedności Niemiec, choć potępiony i srodze sabotany przez „rząd" Adenauera, trwa ciągle, mimo wszelkich, najbardziej nawet drakońskich, represji policyjnych. Wyniki wykazują nadal, że przeszło 90 proc. uczestników plebiscytu zdecydowanie odrzuca kurs wojenny. Potwierdzają to codzienne relacje z przebiegu plebiscytu we wszystkich ośrodkach pracy.

W wielkich zakładach samochodowych „Opel" w Rueselheim 97 proc. uczestników plebiscytu, a w „Hentschel Werke" w Kassel 90 proc., głosowało przeciwko zbrojeniom. W kopalniach Zagłębia Ruhry górnicy wprost jednogłośnie potępiają remilitaryzację i żądają zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami w 1951 r.

Są to tylko wyniki częściowe, nie dotyczą one jeszcze całości Niemiec Zach., ale plebiscyt trwa i już teraz można się zorientować, że imperialistyczne sabotaż remilitaryzacyjne napotykają na coraz większy opór. Istnieją w tym kierunku „dobre chęci" bankierów Wall Street i rządów malonetkowych; ludobójców zwalnia się z więzień i typuje na „wodzów"; są już nawet kadry Wehrmachtu. Brak tylko drobnostki: żołnierzy.

PAL.

Depesza min. Neiczewa

do min. Skrzeszewskiego

Z okazji III rocznicy podpisa między Polską i Bułgarią układu przyjaźni, współpracy i wzajem pomocy, min. Spraw Zagranicz Bułgarii dr M. Neiczew przesłał min. Spraw Zagranicznych RP St. Skrzeszewskiego depeszę, k głosi m. inn.:

„Braterska przyjaźń między nas mi dwoma narodami wzmacnia c raz bardziej światowy obóz pok demokracji i socjalizmu, na czele rego stoi potężny i niezwyciężo Zw. Radziecki".

Poseł RP w Budapeszc

złożył listy uwierzytelniają

BUDAPESZT (PAP). Nowomian ny poseł nadzwyczajny i minister pomocny RP. w Budapeszcie — H. Mine złożył 30 bm. przewodni cemu Prezydium Węgierskiej Repu ki Ludowej — Sandor Ronai listy uwierzytelniające.

Chłopi Opolszczyzny

rozpoczęli sianokosy

Dzięki sprzyjającej pogodzie i wo nami przygotowaniu sprzętu kośn chłopi Opolszczyzny rozpoczęli już kosy. Jedni z pierwszych do sia kosów przystąpili chłopi gminy S misów w pow. Strzelce Krajeńs oraz robotnicy rolni z PGR-ów w p Namysłów.

W pozostałych częściach kraju, sianokosy rozpoczną się w pierwszej połowie czerwca.

Dzięki zwiększeniu ilości maszyn PGR-ach oraz w państwowych i g dzielczych ośrodkach maszynowy będzie można w r. b. dokonać ma nowego sprzętu siana ze znacz większych niż w latach ub. obszar łąk.

Cały przemysł włókienniczy

wprowadza metodę Kowalow

Przedstawiciele Głównego Instyt Pracy, przodujący robotnicy zak dów przemysłu włókienniczego Łó i woj. łódzkiego oraz przedstawic centralnych zarządów przemysłu w kienniczego odbyli w tych dniach ra radę, podczas której omówiono sp wę zastosowania metody tow. Ko lowa we wszystkich fabrykach w kienniczych. W konferencji wzi również udział przedstawiciele Wy Ekonomicznego KC PZPR i PZPR.

W wyniku obrad postanowiono najbliższym czasie zapoznać z zas mi metody Kowalowa załogi zak dów włókienniczych całego kra oraz przystąpić do masowego sto wania tej metody.

3 tys. spółdzielni gminnych

sprzedaje książki

„Dom Książki" uruchomił tysiąc punktów księgarskich w gminnych spółdzielniach. Punkty te obsługują są przez sprzedawców przeszkolo na specjalnych kursach.

Cenną pomocą, zarówno dla sprz dawców jak i dla nabywców książe są wydawane przez „Dom Książ katalogi pt. „Książka w Gminn Spółdzielni". Ostatnio wydany N katalogu omawia ok. 200 pozycji, w dawniczych.

»500 razy mniej, niż na zbrojenia«

Tragiczna sytuacja szkolnictwa w US

NOWY JORK (PAP). W St. Zjednoczonych ukazała się niedawno książka dziennikarza amerykańskiego E. Conrada, omawiająca skandaliczną sytuację w szkołach USA.

Autor podkreśla w przedmowie, że szkolnictwo amerykańskie przeżywa dzisiaj szczególnie ostry kryzys. Wychowanie dzieci traktowane jest jak „dobry interes" przez różnych aferzystów.

Wobec nadmiernego stłoczenia dzieci w klasach, jakakolwiek poważniejsza nauka jest niemożliwa.

W szkołach amerykańskich zarejestrowano przeszło milion dzieci z poważnymi wadami słuchu. 300 tys. dzieci ma inne defekty fizyczne. Co to 300 tys choruje na epilepsję. Przeszło 450 tys. uznano za psychicznie niedorozwinięte. Przeszło 1 mil dzieci amerykańskich cierpi na zaburzenia systemu nerwowego.

Na cele oświatowe wydaje się rocznie w USA 300 — 500 razy mniej niż na przygotowania wojenne. Ok. 3 tys. dzieci corocznie przerywa naukę w szkołach powszechnych i musi szukać pracy z powodu ciężkiej sytuacji materialnej rodziców.

Przodownik »Szombierek«

W całej Polsce odbił się potężnym echem apel robotników ze śląskiej [elek]*trowni „Szombierki". Załoga ta rzuciła na początku bieżącego roku* [ha]*sło stałego oszczędzania węgla i zwiększenia wydajności opałowej z* [ka]*żdego kilograma. Współzawodnictwo w oszczędzaniu opału objęło już ca*[ły] *kraj.*

Apel „Szombierek" przyniósł już wiele tysięcy złotych oszczędności.

Na zdjęciu elektryk Józef Kiszka, jeden z przodowników pracy „Szom[bie]*rek".*

W krainie 20 klimatów (3)

PRZYJAŹŃ

(Od własnego korespondenta »Życia»

Frunze, w maju

Na biurku przewodniczącego kołchozu imienia Frunze stoi trójbarwna chorągiewka ze złotym napisem: „Węgierska delegacja chłopska 1950 roku". Chorągiewki takie na maleńkich podstawkach widziałem w wielu kołchozach, jako pamiątkę spotkania z drogimi gośćmi, przybyłymi do Kirgizji, aby na własne oczy zobaczyć, jak żyją chłopi tej dalekiej republiki.

Goście zachwycali się wzorowymi polami i przepięknymi folwarkami, i zamożnością rodzin chłopskich, i szkołami i klubami. Lecz najbardziej cieszyła ich ta wielka przyjaźń, która panuje w każdym kołchozie, składającym się nierzadko z wielu narodowości.

Kołchoz imienia Frunze leży w Milanfanie — „Dolinie Ryżowej" od dawna zamieszkałej przez Kirgizów i Dunganów. Dunganie — to ludność chińska, która przesiedliła się na ten brzeg Tian-Szań w drugiej połowie ubiegłego stulecia. uchodząc przed uciskiem feudałów. Trzymali się oni w odosobnieniu, zachowując swe zwyczaje. Lecz oto w „Dolinie Ryżowej" powstał pierwszy kołchoz kirgiski i Dunganie, widząc jak zmieniło się życie we wsiach sąsiednich, połączyli się sami w zespół. Od pierwszego już roku kołchoz począł bogacić się, uprawa plantacji ryżu doskonaliła się, rozwinęło się budownictwo gmachów publicznych i domów mieszkalnych. Już od ośmiu lat kołchoz ten corocznie ma milionowe dochody, niedawno zaś, połączywszy się z kołchozami sąsiednimi stał się jeszcze bogatszy.

W ciągu jednego tylko zeszłego roku zbudowano klub, przedszkole, szpital, potężną elektrownię, zaopatrującą w prąd i osiedla i gospodarstwa i zespoły, pracujące na polach. Kołchoz ten jest jednym z najlepszych w dolinie Czujskiej.

»Poznaję pieśni Twoje...«

...Siedzieliśmy na podłodze zasłanej dywanami, dookoła maleńkiego stolika zastawionego potrawami chińskimi i słuchaliśmy nowego poematu Jaszira Sziwaza — „List do przyjaciela Chińczyka". Jaszir Sziwaza jest wybitnym poetą dungańskim: jego książki „Napis na pucharze" i „Rysunek chiński" przetłumaczono na język rosyjski i wiele innych. W swoim czasie — było to podczas Wielkiej Wojny Narodowej — wymienił on wiersze ze swym przyjacielem, znanym chińskim poetą rewolucyjnym — Emi Siao. Emi Siao pisał wówczas, że nadejdzie czas, kiedy Chiny i ZSRR będą żyły w wielkiej przyjaźni.

Jaszir Sziwaza odpowiedział mu na to:

„Poznaję pieśni twoje,
Wchłaniasz je sercem całym,
Jutrzenka — piszesz —wschodzi na niebie —
Zwiastunka szczęścia Chin".

I oto teraz, kiedy nad wyzwolonymi Chinami zapłonęła jutrzenka nowego życia, kiedy poeci mogą swobodnie opowiadać sobie na wzajem o szczęściu swych narodów, Jaszir Sziwaza napisał nowy poemat — „List do przyjaciela Chińczyka". Opowiada w nim, jak w kraju radzieckim, nawet drobne mniejszości poszczególnych narodów, szczęśliwie żyją i pracują.

Poeta czytał, a wielu obecnych w pokoju brygadzisty kołchozowego poznawało w poemacie siebie, swych krewnych i znajomych. Poeta czytał, dając zmyślone imiona swym bohaterom, a jego słuchacze wiedzieli, o kim mowa i często głośno wymieniali prawdziwe nazwiska bohaterów poematu. Chłop Dunganin Hasan Jusurow został kandydatem nauk historycznych, Jusup Jansanin — wybitnym językoznawcą, pracownikiem Akademii Nauk ZSRR, Abdurachman Kalimow—kandydatem nauk filozoficznych, Jusup Ibrahimow — znanym lekarzem, Salir Szimow — słynnym lotnikiem.

Poeta czytał, słuchacze zaś jego przypominali sobie, jakie było ich życie niegdyś i jak zmieniło się obecnie. Czy chłopu - biedakowi przyszłoby do głowy budować maszyny, czynić wynalazki? A obecnie w kołchozie tym są wynalazcy i według ich rysunków fabryka sporządziła oryginalne koło młyna wodnego, maszynę budującą wały na polach ryżowych i inne rozliczne mechanizmy.

Poznawali słuchacze i innych chłopów kirgiskich, którzy zasłynęli swą pracą.

— Pojedźcie koniecznie do kołchozu „Dejszin" („Zwycięstwo") i „Kyzył Szark" „Czerwony Wschód") — powiedział na pożegnanie gospodarz. Kołchozy te są tematem najlepszych wierszy o przyjaźni Jaszir Sziwaza.

»Republika kołchozowa«

Wkrótce miałem okazję być w owych kołchozach i zrozumiałem, dlaczego z takim natchnieniem opiewa je poeta...

„Kyzył Szark" leży w okręgu Oszskim w strefie przyfergańskiej bogatej w żyzne ziemie. Jest to jeden z najsłynniejszych kołchozów w Kirgizji. W zeszłym roku miał on dochodu blisko osiem milionów, a w ciągu poprzednich czternastu lat dochody kołchozu wynosiły po trzy — cztery miliony na rok. Na brzegu Szarchan - saj wyrosło nowe osiedle. Niedawno chłopi zbudowali tam Pałac Kultury, że nie powstydziłaby go się, jako prawdziwej ozdoby, główna ulica wielkiego miasta. Sprowadzono z Taszkientu najlepszych majstrów, aby ozdobić elewacje pałacu wymyślnym ornamentem, opartym na wzorach starodawnej kultury narodowej.

— Dlaczego wybraliście ornament uzbekski? — zapytałem.

Przewodniczący kołchozu Bohater Pracy Socjalistycznej — Chaituk Taszirow uśmiechnął się i zamiast odpowiedzi na moje pytanie zaprowadził mnie i pokazał wewnętrzne ozdoby pałacu. Zobaczyłem tam ornamenty i turkmeńskie i tadżyckie i dywany kirgiskie i chodniki ukraińskie i malowidła dungańskie.

— Na jakich ornamentach mamy się wzorować? — zapytał z kolei Taszirow. — Przecież w skład kołchozu wchodzą ludzie różnych narodowości. Mamy u siebie — piętnaście narodowości! Taka jest nasza „republika kołchozowa".

I opowiedział o brygadach uprawy pól, w których są i Tadżycy i Dunganii i Uzbecy i Kirgizi, mówił o ich zgodnej pracy.

— Gdyby zgodnej pracy nie było — nie zebralibyśmy takich plonów — mówił Taszirow.

I istotnie zbiera się tu plony prze bogate. Przed dwoma miesiącami dekret Rady Najwyższej ZSRR nadał godność Bohaterów Pracy Socjalistycznej siedmiu członkom kołchozu „Kyzył Szark", siedemdziesiąt cztery osoby odznaczono orderami i medalami.

— Mamy ogółem już dziewięciu bohaterów i z górą dwustu odznaczonych orderami, — powiedział przewodniczący.

Przypomniałem sobie, że Sziwaza w poemacie swym opowiedział i o losach Chajtuka Taszirowa. W swoim czasie wałęsał się on po wąskich ulicach miasta Szo w poszukiwaniu pracy — lutował rondle i samowary, nosił ciężary, z trudem zarabiając na kawałek chleba dla siebie i dzieci. Na wsi nie było co robić — ziemię zabrał za długi kułak, dom runął. Kiedy został członkiem kołchozu, Taszirow rozwinął pełnię swych zdolności, zasłynął wkrótce jako jeden z najlepszych kierowników ogniwa, następnie był mianowany brygadzistą i stopniowo doszedł do stanowiska przewodniczącego największego kołchozu w Kirgizji.

Zwiedziliśmy wiele domów chłopskich, rozmawialiśmy z chłopami i widzieliśmy jak wiele może dać człowiekowi uczciwa praca w zespole.

Postęp i dobrobyt

Domy chłopów są pięknie umeblowane, wszędzie oświetlenie elektryczne, aparaty radiowe, piękne dywany i tkaniny dekoracyjne.

— Przecież dochody mamy niełada jakie — powiedział gospodarz Kutabajew — brygadzista — Kirgiz. — Otrzymałem zeszłej jesieni 30 tysięcy rubli gotówką, 13 cetnarów zboża, 200 metrów tkanin, herbatę, tłuszcze, owoce, wełnę... Jeżeli wszystko obliczyć — wyniesie to razem ze 100 tysięcy z górą. A przecież rodzina moja nie jest bardzo liczna, wielu zarobi jeszcze więcej.

Dochody chłopów wzrastają z każdym rokiem. Odpowiednio do wzrostu dochodów kołchozu, powiększają się dochody i chłopów, którzy zbierają najwyższe w republice plony bawełny, ryżu i innych upraw. „Kyzył Szark" i inne kołchozy, które miałem okazję zwiedzać, przyznały emerytury niezdolnym do pracy starcom. Emerytury te przeliczone na gotówkę dochodzą do 700 rubli miesięcznie. Sam już ten fakt, jest wymowny i nie potrzebuje chyba komentarzy.

A im bogatszy jest kołchoz, tym więcej i lepiej buduje. Wielkie szkoły, szpitale, kluby, domy mieszkalne. Na działkach pod wsią chłopi budują garaże na własne samochody. Przy okazji zauważyć trzeba, że na działkach tych jest teraz mniej ogrodów warzywnych — chłopi wolą zamiast sadzić warzywa — drzewa owocowe i kwiaty.

*

„Dzień, który spędziłem w „Kyzył Szark" na długo pozostanie mi w pamięci. I teraz, kiedy przypominam sobie poemat Sziwazy — wiersze o szczęściu i przyjaźni narodów, staje mi przed oczyma jak „żywa ilustracja", to wszystko, co oglądałem w kołchozie „Czerwony Wschód".

W tym małym zakątku kraju radzieckiego znalazła symboliczne odbicie wielkość przyjaźni narodów i widać tutaj owoce tej szlachetnej przyjaźni.

Siemion Garin

List z Paryża

Zatriumfuje ideał Komuny

(Od specjalnego korespondenta API dla „Życia")

Paryż, 27 maja

Na cmentarzu Père Lachaise, w chmurne, niedzielne popołudnie lud [pra]**cujący Paryża defilował przed „Ścianą Komunardów". Jeszcze widać na** [mu]**rze ślady strzałów wersalskich żołdaków. 12 tys. bojowników Komuny** [spo]**częło we wspólnym, bezimiennym grobie.**

Dwa pozornie przeciwstawne pojęcia: tradycja i rewolucja sprzęgły się nierozerwalnie w niedzielnej manifestacji. Tradycja, bo święto Komuny jest starym, dorocznym świętem pracujących w stolicy. Pierwsza manifestacja Paryżan przed murem miała miejsce w 9 lat po Komunie — w 1880 r. Ówczesny reakcyjny rząd zakazał pochodów. 25 tys. manifestantów przerwało jednak kordony policji na placu Bastylii. Ale drugi kordon policji wzbraniał dostępu do muru na samym cmentarzu. Doszło do starć. Manifestanci ponad głowami żandarmów obrzucili mur deszczem czerwonych kwiatów. Od tego czasu, przez 70 lat tradycja ta była przestrzegana...

CODZIENNA WALKA

Ideały Komuny — sprawiedliwość społeczna, wolność, pokój i socjalizm przemawiały na niedzielnej defiladzie językiem tysięcznych wielobarwnych transparentów i haseł. Oto transparent niesiony przez siwych emerytów i przez dzieci: „Żądamy podpisania Paktu Pokoju między Pięciu Wielkimi Mocarstwami!". Na transparencie metalowców fabryki „Renault" widnieją słowa Stalina, które w genialnie prostej analizie nadają sens międzynarodowej aktualności manifestacji przed murem Komuny: „Rząd Rad jest rozwinięciem i ukoronowaniem Komuny Paryskiej".

Tę prawdę odczuwają wszyscy uczestnicy niedzielnej manifestacji. Znajduje ona wyraz w niezliczonych napisach i hasłach wyrażających bezgraniczną miłość paryskiego proletariatu dla kraju Socjalizmu. Obok portretu Danielle Casanova unosi się nad pochodem trzymany przez członkinie Związku Kobiet Francuskich wielkich rozmiarów portret Zoi Kosmodemiańskiej. „Naród francuski nigdy nie będzie prowadził wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu" — głosi niesiony transparent. Myśli i uczucia manifestantów płyną ku Krajowi Zwycięskiego Socjalizmu.

Ale najbliższa rzeczywistość kapitalistycznej Francji nie pozwala zapomnieć o tym, co dzieje się wokół, o zadaniach bieżących, o codziennej walce. Nie wystarczy bierny podziw dla osiągnięć kraju Socjalizmu: trzeba walczyć o przetworzenie własnego, robotniczego losu, o ocalenie własnego kraju ze szponów obcego imperializmu i skierowanie go na drogę, która pozwoli u siebie w domu urzeczywistnić ideały Komunardów. Ta wola konkretnej walki czerwieni się na transparentach literami napisów.

Grzmi potężnym echem okrzyków robotniczego tłumu: „Żądamy podwyżek płac!". „Chleba dla naszych dzieci. Z tysiąca piersi wyrywa się okrzyk: „Nigdy więcej Oświęcimia!".

Podłość i okrucieństwo — „zwykły" bagaż imperializmu — grozi światu potwornym zalewem, jeśli potężnej tamy nie zbudują ramiona robotników i demokratów. O tej prawdzie przypomina niesłychanie lakoniczny, lecz pełen zgrozy napis na transparentach niesionych przez grupę vietnamskich manifestantów: „Maj 1871 — masakra Komunardów. Maj 1951 — masakra 20 zakładników vietnamskich w Galacie".

Zaciskają się pięści. Potężniej zgodny okrzyk francuskich, włoskich, polskich, vietnamskich, hiszpańskich uczestników pochodu: „Żądamy zakończenia wojny vietnamskiej! Precz z interwencją amerykańską w Korei!".

ZACISKAJĄ SIĘ PIĘŚCI

Duclos, Marty, Cachin, Guyot, Frachon i inni przywódcy ludu Francji witają z miejsc na zainstalowanej przed murem Komunardów trybunie, równymi czwórkami zbliżają się ci, którzy w obozach śmierci poznali faszyzmu, system sadyzmu i upo[...]

Zbliża się zmrok. Rzeka ludzka przepływa szeroką falą przez cmentarną aleję. Ostatnia grupa szczególnie barwną plamą odcina się od zielonych drzew i szarości nagrobków: polskie dziewczęta w narodowych strojach i polscy górnicy z Nord i Pas de Calais. Za nimi 200 uczestników kongresu Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej, którzy zjechawszy się z całej Francji — przed godziną właśnie zakończyli obrady — zwartym szykiem przybyli na cmentarz, niosąc dwa portrety - symbole. Symbole francusko - polskiej przyjaźni i rewolucyjnej tradycji: portrety polskich bohaterów Komuny — Wróblewskiego i Dąbrowskiego. Niesiony obok transparent głosi, że pokój jest niepodzielny, że jego obrońcy nad Sekwaną, Garonną i Loarą wiedzą dokładnie, iż „granica nad Odrą i Nysą jest granicą pokoju".

Dalekie echo przynosi ostatni okrzyk: „Faszyzm nie zwycięży!".

Kto patrzył z bliska w oczy i twarze, kto widział, jak lud Paryża manifestował w niedzielę przed historycznym murem bohaterów Komuny, ten nie potrafi wątpić o prawdzie zawartej w tym ostatnim okrzyku: „Faszyzm nie zwycięży!". Zatriumfuje ideał Komuny.

Claude Domergue

Z KRAJU

(Obsługa własna)

KLUB TECHNIKI I RACJONALIZACJI

GDAŃSK. W Nowym Porcie w Gdańsku otwarto klub techniki racjonalizacji, zrzeszający 257 racjonalizatorów.

Nowy klub posiada dobrze zaopatrzony gabinet doradcy technicznego, czytelnię, bibliotekę oraz świetlicę.

NOWE DZIECIŃCE DLA WSI

BIAŁYSTOK. Związek Samopomocy Chłopskiej zorganizuje w br. w woj. białostockim około 230 dziecińców dla dzieci wiejskich. W dziecińcach tych znajdzie troskliwą i fachową opiekę 8.200 dzieci mało i średniorolnych chłopów, tj. blisko 20 proc. więcej niż w 1950 roku.

KINO DLA DZIECI

W ZIELONEJ GÓRZE otwarto kino dla dzieci pn. „Kino Najmłodszych". Widownia udekorowana jest fragmentami ze znanych bajek. „Kino Najmłodszych" wyświetlać będzie radzieckie filmy dla dzieci, czeskie filmy rysunkowe i in.

MARIAN BRANDYS

»Film o naszej budowie«

Na początku stycznia 1951 roku wykończono i oddano do użytku pierwszy reprezentacyjny gmach Nowej Huty — tzw. Nową Szkołę. Ten wspaniały, nowoczesny budynek miał posłużyć celom szkolnym dopiero w późniejszym okresie pełnego rozwoju życia miejskiego. Na razie — póki wystarczała jeszcze stara szkoła — urządzono w nim kino, wielką salę restauracyjną oraz kluby i biblioteki, gdyż specjalne budynki dla wszystkich tych instytucji zaczynano dopiero budować.

Otwarcie nowego kina stało się wielkim wydarzeniem kulturalnym w życiu całego miasta. Na popołudniowy seans niedzielny wybrało się także wielu z naszych znajomych.

Starzy Walaszczykowie siedzieli już od kwadransa w estetycznie urządzonej sali kinowej — gdy naraz Anna trąciła męża łokciem.

— „Spójrz: idzie Malaga — a popatrz tylko jaki wystrojony".

Rzeczywiście przez tłum przy wejściu przeciskał się energicznie wysoki, chudy murarz, przyodziany w uderzająco nowe ubranie z pięknego szaro stalowego materiału. Spod marynarki wyglądała mu biała czysta koszula — wprawdzie bez kołnierzyka, ale za to z dużą spinką, połyskującą złociście pod grdyką. Malaga był ponadto świeżo wygolony, co wskazywały straszliwe i z daleka widoczne okaleczenia jego policzków. Jedyną pozostałością dawnej powierzchowności murarza był lekko zsunięty z czoła stary kapelusz murarski, którego wygląd narzucał nieodparte wrażenie, że przez dłuższy czas przechowywano go w tłuszczu wielorybim.

Walaszczyk powstał z krzesła i począł wołać na całą salę:

— „A chodźcie tu, Malaga, chodźcie tu: jest dla was miejsce".

Murarz dostrzegł zwierzchnika, przyłożył sakramentalnie dwa palce do kapelusza, kiwnął głową i począł zmierzać w kierunku małżonków, okazując swymi majestatycznymi ruchami, że ani na chwilę nie zapomina o nowym wspaniałym stroju.

Strój ten spotkał się z pełnym uznaniem ze strony Walaszczyka. Malaga należny hołd pokwitował krótko:

— „Ano, niczego sobie, obleci".

I bez specjalnej niechęci obracał się w koło, aby umożliwić małżonkom zapoznania się ze wszystkimi zaletami ubrania. Udzielał przy tym bez odrobiny fałszywego wstydu objaśnień, na które ubranie zasługiwało:

— „To z tego kuponu, com go za przodownictwo dostał. Owszem: twarzowy. Naczelny Dyrektor z Krakowa ma taki sam. Najlepszy, jaki wyrabiają!

Anna Walaszczykowa zaatakowała jedynie kapelusz murarza:

— „Jak możecie, Malaga, w takim kapeluszu do takiego ubrania?".

Ale tu Malaga okazał się nieoczekiwanie nieustępliwy:

— „Z tymem kapeluszem zaczął budować Nową Hutę" — powiedział twardo — „I z tym ją skończę".

I w jego burkliwych słowach tak wyraźnie zadźwięczał spiżowy głos historii, że Walaszczykowa od razu przestała nalegać.

Malaga z cegłą w ręku

W tym samym czasie, gdy w sali toczono tę rozmowę na tematy konfekcyjne — do kina od strony miasta napływały ciągle nowe tłumy.

Przyszedł także instruktor Zarządu Powiatowego Bańczyk z sekretarką tegoż Zarządu Bączkówną, o której złośliwi opowiadali, że tylko dlatego nosi rogowe okulary, aby się upodobnić do swego szefa — oraz z czarną suką Panienką. Niestety, Panienki do sali nie chciano wpuścić. Młody bileter, zagradzający przejście — wszystkie zapewnienia Bańczyka, że Panienka jest najspokojniejszym psem pod słońcem — odpierał chłodnym szyderstwem:

— „Takiego prawa jeszcze nie ma, żeby psy do kina wpuszczać. Tu nie wieś".

Przeciągająca się dyskusja u wejścia zdenerwowała wreszcie Bączkównę, która energicznie położyła jej koniec:

— „Paweł, wchodzimy, bo już się zaczyna. Pies i tak nie zginie". Więc Bańczyk jeszcze raz spojrzał żałośnie na Panienkę i weszli do środka. Panienka postała przez chwilę przed wejściem, a potem — widząc, że sprawa stracona — machnęła pogardliwie ogonem na upartego biletera i zupełnie niezmartwiona pobiegła z powrotem do miasta. Nie była może najcichszym i najspokojniejszym psem pod słońcem — ale była z pewnością psem najbardziej niezależnym i całą Nową Hutę uważała za swoje prywatne podwórko.

Wreszcie wygaszono światła i seans się zaczął. Główną jego osobliwością było to, że na nadprogram dawano krótkometrażówkę dokumentalną z budowy Nowej Huty.

Kiedy na ekranie ukazały się pierwsze napisy — Walaszczyk pochylił się do Malagi i szepnął z przejęciem:

— „Teraz będzie film o naszej budowie".

Ale Malaga żachnął się gniewnie:

— „Albo to ja jestem ślepy, czy czytać nie umiem"? — I zaraz — mrugając niespokojnie — przyjrzał się Walaszczykowi. Lecz — że w tej chwili było zupełnie ciemno — nie dojrzał na jego twarzy uśmiechu.

Po skończeniu się wszystkich napisów, na ekranie zafalowało zboże. Łany chyliły się pod gwałtownymi podmuchami wiatru. Wysokie dojrzałe kłosy pszenicy kłoniły się w stronę publiczności.

— „Widzicie: pszenica" — wzruszył się Malaga. — „Pamiętacie: pszenica? Z morza pszenicy — jak koralowe rafy odpływu — wyłoniły się niskie kanciaste mury pierwszej budowy. Mury przybliżały się coraz bardziej, ludzie pracujący na nich stawali się coraz wyraźniejsi i naraz... Naraz cała sala wybuchnęła zmieszanymi okrzykami:

— „Malaga.. Malaga... Widzicie go? ... Malaga...".

Tak to był on. Pokazany w przybliżeniu. Półszyderczy — półobrażony. Z cegłą w ręku i z taką miną, jak gdyby chciał tą cegłą rzucić w widownię.

Walaszczyk długo wpatrywał się w Malagę na ekranie, zanim odważył się spojrzeć na Malagę, siedzącego obok.

Z ponurym murarzem działo się coś dziwnego. Siedział w krześle pochylony lekko do przodu i zupełnie znieruchomiały a z piersi jego wydobywały się głuche spazmatyczne westchnienia. Był w tych westchnieniach huk pękających lodów i łoskot wezbranego potoku, który zerwał tamy. Po policzku Malagi spływała wolno duża łza.

Tu rosła pszenica...

Stary majster dotknął lekko spiczastego kolana przyjaciela i wyszeptał zdławionym głosem:

— „Widzicie, Malaga... a wyście ich świństwami..." — Kiedy zapalono światła, Walaszczyk powiedział:

— „Chodźcie, Malaga, przejdziemy się trochę po mieście, wspomnimy dawne czasy. Film obejrzymy sobie innym razem. Okazji będzie dość. Malaga wstał bez słowa i poszedł za majstrem. Anna Walaszczykowa rzuciła za nimi:

— „Tylko się gdzie tam nie zawieruszcie. I słyszysz, Antoś, wieczorem przyprowadź Malagę do domu. Będzie także Jurek i Stefka". — Kiedy stanęli na środku placu miejskiego, Malaga odezwał się cicho:

— „To tu, pamiętacie, to tu... rosła tamta pszenica?" — Rozejrzał się, czegoś szukając i zaraz znalazł. Jego ponura twarz rozbłysła:

— „A tam... a tam... — pamiętacie —, potknął się tamten z filmu. O, o tamtą miedzę..."

I wskazał palcem na twardą gładką powierzchnię betonowego chodnika".

...Zą Nową Hutę

— „Tak" — powiedział w głębokim zamyśleniu majster Walaszczyk, również rozglądając się wokoło, jakby to czynił po raz pierwszy". A teraz jest miasto... Rozumiecie Malaga, synku: miasto".

Jeszcze nigdy dotychczas nie zdali sobie tak dokładnie sprawy z tego, że dokoła nich wyrosło miasto. Oni kładli jego pierwsze luźne cegły, spajali je cementem budowali z nich pierwszy mur. Oni tchnęli w to miasto oddech własnego życia.

A teraz stało wkoło nich — gdziekolwiek spojrzeli — twarde, mocne, potężne, żyjące własnym życiem — o ileż silniejszym i trwalszym od ich ludzkiego życia.

— „Miasto..." — powtórzyli — „Polskie miasto..." — Walaszczyk pierwszy wyrwał się z zadumy:

— „No, to chodźcie, Malaga". — powiedział — „Opijemy to miasto w nowej restauracji. Żeby nam się w nim dalej spokojnie żyło".

— „Opić?" — w oczach Malagi zamigotał strach.

—„Winkiem, synku, winkiem" — uspokoił go majster — „Winkiem można".

Wrócili do Nowej Szkoły i weszli do wielkiej pięknie urządzonej sali restauracyjnej.

Młodziutka kelnerka ze znaczkiem zetempowskim na fartuszku podała im butelkę zielonogórskiego wina.

Majster rozlał z powagą wino do kieliszków.

— „A pamiętacie, Malaga, jakeśmy to pierwszy raz pili za miasto, przy otwarciu bocznicy?„

— „Zaśbym nie pamiętał".

Walaszczyk podniósł uroczyście kieliszek do góry.

— „No, to za Nową Hutę".

— „No, to za Nową Hutę" — równie uroczyście powiedział Malaga. Ten krótki toast zabrzmiał jak ślubowanie.

Przy pożegnaniu Walaszczyk przypomniał:

— „A wieczorem zajdźcie do nas, Malaga. Poznacie wreszcie mego syna. Będzie także Stefa Więckówna. Znacie ją chyba?".

Malaga nasrożył się podejrzliwie.

— „Ta Więckówna, co to... muruje?"

— „Dziewuszka dobra i wesoła jak ptaszek leśny".

Ale do Malagi nie przemawiały poetyczne porównania. Skrzywił się obrzydliwie:

— „Baba za murarza... ech..."

A potem zachichotał swym strasznym szyderczym śmiechem, którym już wiele razy przedtem wyśmiewał rzeczy nowe.

Fragment książki pt. „Początek Opowieści"

W 25 rocznicę „zamachu majowego"

Mali ludzie upadającej klasy

Kiedy dziś, z perspektywy lat, uzbrojeni w bolesną wiedzę faktów, przyglądamy się bliżej „elicie" — władcom Polski przedwrześniowej — uderza nas przede wszystkim niewiarygodna wprost małość, nikczemność, głupota tych wszystkich Rydzów, Becków, Składkowskich, których Piłsudski uważał, i słusznie, za najlepszych najwierniejszych spadkobierców i wykonawców swojej „ideologii" i polityki.

Czy nicość tych ludzi — nawet jeżeli ich mierzyć skalą burżuazyjnych mężów stanu — była dziełem przypadku? Nie. Każda klasa społeczna wysuwa w każdej epoce takich przywódców, na jakich ją stać — i na jakich zasługuje. Wartość ideowa, moralna, intelektualna Rydza, Becka, Składkowskiego (czy Bieleckiego) odpowiadała ciężarowi gatunkowemu polskiej burżuazji i obszarnictwa i nie było zgoła przypadkiem, że takim właśnie ludziom upadająca klasa powierzyła obronę swego zmurszałego przywileju wyzysku — straż nad swoimi bankami, fabrykami i folwarkami.

POGARDA DLA WŁASNEGO NARODU

Rzecz charakterystyczna: cierpiąca na rachityczny niedorozwój burżuazja polska oraz od dawna już przez historię wyrzucone za burtę życia obszarnictwo usiłowały własną słabość, własną schyłkowość, własną służalczość i zdradę podrzucić i przypisać — narodowi!

„Naród polski jest słaby wewnętrznie — mówił Piłsudski w sierpniu 1927 r., na zjeździe legionistów — z trudem zdobywa się na prawdy mocne i silne, samodzielne i dlatego łatwo służy obcym, dlatego nie widzi wstrętu do służby obcemu... jest mniej wartościowym w porównaniu z innymi narodami..."

Zważmy, że mówi to b. agent japońskiego, austriackiego i pruskiego wywiadu. Zważmy, że mówi to człowiek, który w 1915 r., w liście do Jaworskiego, przewodniczącego NKN (a więc do Polaka, a nie do przedstawiciela c-k austriackiego rządu) pisał:

„Politycznym celem wojny, który sobie od początku stawiałem, było i jest dotąd zlanie Galicji i Królestwa w składzie monarchii austro-węgierskiej. Nie sądziłem i nie sądzę, by można było w tej wojnie uzyskać lepsze warunki dla Polski".

I taki właśnie człowiek śmiał oskarżać naród o — wysługiwanie się obcym!

Pogarda dla „narodu idiotów" (tymi słowami określał Piłsudski naród polski), pogarda, w którą tak chętnie drapował się „genialny" mąż opatrznościowy polskiej burżuazji i obszarnictwa, płynęła w gruncie rzeczy, z panicznego lęku przed prawdziwie niepodległościowymi i wyzwoleńczymi ruchami masowymi. Płynęła z nienawiści do ludu polskiego, którego dążeń i walki nie mogła przecież zwieść, na dalszą metę — „elita" dobrze o tym wiedziała — ani piłsudczykowska legenda, ani piłsudczykowska taktyka prowokacji i dywersji, ani nawet ozonowy faszyzm, z „łamaniem kości" w Berezie Kartuskiej i z salwami „kozaków" Sławoja w piersi robotnicze i chłopskie.

ZAWIESZENI W PRÓŻNI

Nicość „elity" przedwrześniowej płynęła z jej tragicznego poczucia zawieszenia w próżni. Z poczucia osamotnienia we własnym kraju, wśród mas własnego narodu. Tę próżnię „elita" usiłowała wypełnić faszystowskim kultem dla „wodza", głoszącego wszem wobec, że „Polska — to ja" wśród chóru potakujących „pułkowników", że „Polska — to właśnie on".

Piłsudski jest „wcieleniem geniusza Polski" nr. 1, a Rydz „wcieleniem geniusza" nr. 2 — i basta. Z czego płynie „niezbity" wniosek, który sformułował nie byle kto, jeno sam Adam Skwarczyński, drugi po Kocu „wódz" żałosnego „Ozonu".

„...nie lud, i tym bardziej nie „demokracja", musi dziś w Polsce być podmiotem działania, odpowiedzialnym twórcą nowej budowy, już prawdziwej i już ku celom wielkim ojczyzny naszej idącym" — pisze Skwarczyński w liście do Tad. Hołówki.

Przetłumaczmy to pompatyczne mętniactwo na prosty, zrozumiały język: „lud polski nie ma prawa rządzić Polską! I budowa mistycznej „wielkości" — za którą wygodnie rozpiera się kapitał zagraniczny i krajowy, kartele i radziwiłłowskie folwarki — spoczywa wyłącznie w rękach „wodza" i „elity".

I nie sądźmy, że tego rodzaju „ideologia" jest własnością jedynie piłsudczykowskiego odłamu burżuazji. Pod tym względem nie ma żadnych istotnych różnic między sanacją a endecją. Przyznają to zwolennicy zarówno sanacji jak i endecji. Piłsudczycy **„ci przeciwnicy (Dmowskiego) wykonywali jego program prawie we wszystkich zagadnieniach"** — pisze wielbiciel Piłsudskiego, Cat-Mackiewicz („Historia Polski" str. 294) **„Można przyjąć zgrubsza, że walka zakończyła się zwycięstwem osoby Piłsudskiego oraz zasad Dmowskiego"** — pisze wielbiciel Dmowskiego, oenerowiec Jędrzej Giertych („Pół wieku polskiej polityki" str. 59) Również, jeśli chodzi o sojusz z Hitlerem, nie ma różnic **„Gdyby Dmowski sprawował był wówczas w Polsce władzę, być może, byłby zrobił to samo...** — przyznaje, możliwie oględnie, Giertych (str 75).

A teraz popatrzmy, jak — i z kim — „genialny wódz", gardzący bezgranicznie narodem, budował „wielkość".

„WÓDZ" MIANUJE PREMIERÓW

Przytoczymy tu w skrócie relację człowieka tak mało podejrzanego o wrogość do piłsudczyzny, jak Cat-Mackiewicz.

Szczęśliwym wybrańcem, na którego przypadkowo pada — w maju 1934 roku! — łaskawy wzrok władyki Piłsudskiego, traktującego Polskę jak odrobinę tylko większy od ojcowskiego Zułowa folwark, jest **Leon Kozłowski**. Bardzo niepoważny archeolog — przyjaciele nazywali go „roześmianym Leonkiem" — zagorzały hitlerofil i założyciel Berezy.

„W r. 1934 przy odejściu Jędrzejewicza — pisze Cat-Mackiewicz („Historia Polski", str 282 — 283) — prez. Mościcki naradzał się z marszałkiem Piłsudskim, kto ma być premierem. Piłsudski zaproponował, aby mu przeczytać listę ministrów i wiceministrów.

Przy nazwisku Kozłowski — przerwał i powiedział:

— Porzekaj pan Kozłowski...

— Ale Kozłowski, skądże — próbował protestować Mościcki, który Kozłowskiego nie znosił

— Cóż pan ma przeciw Kozłowskiemu? — zapytał Piłsudski.

„Piłsudski uparł się przy Kozłowskim... Był to nawrót do człowieka inteligentnego (sic!) Kozłowski przyjechał do Belwederu i Piłsudski go zapytał:

— Czy pan chce mnie mieć za swojego ministra spraw wojskowych?

— Rozkaz — odpowiedział Kozłowski

— Ja się nie pytam o rozkaz, ale powtarzam pytanie: czy pan chce mnie mieć jako swego ministra spraw wojskowych?

— Tak jest, panie Marszałku — wybąknął Kozłowski".

No cóż! Mógł Kaligula mianować swego konia konsulem, mógł Piłsudski mianować Kozłowskiego premierem. Rydza — swoim „drugim wcieleniem". Becka — Becka! — właściwym szefem wszystkich kolejnych rządów a Sławoj-Składkowskiego — ministrem spraw wewnętrznych.

WIZERUNEK ZASŁUŻONEGO „PREMIERA"

Wątpić wypada, czy ktokolwiek kiedykolwiek potrafi napisać satyrę na rządy burżuazyjno-obszarnicze równie miażdżącą, jak to zrobił — wbrew własnej woli — minister, a później premier Felicjan Sławoj-Składkowski w swoich „Strzępach meldunków". Gdyby zastosować do autora tej książki tzw test inteligencji, można mieć pewność, że przyszły „premier", jeden z grabarzy Polski i bohaterów mostu zaleszczyckiego, wykazałby „wiek inteligencji" lat 13, tj inteligencję i dojrzałość umysłową przeciętnego 13-letniego chłopca.

Oto np. jak Sławoj-Składkowski opisuje którąś tam z rzędu „zmianę rządu" piłsudczykowskiego:

„Po przywitaniu się z Panem Prezydentem (Mościckim), obsiedliśmy stół i Komendant (Piłsudski) poprosił o głos, po czym złożył, jako szef gabinetu, dymisję na ręce Pana Prezydenta w imieniu wszystkich obecnych ministrów Sprawiedliwość wymaga zaznaczyć, że nikt z nas MINISTRÓW nie wiedział zupełnie o zamiarze Pana Marszałka podania się do dymisji, ale, oczywista, milczeliśmy z GODNOŚCIĄ" (str. 38, podkreślenie moje — BW).

A oto jak przyszły „premier" Składkowski — ten feldfebel o rozległości horyzontów umysłowych na miarę spraw... wychodkowo-sanitarnych — opowiada o sprawach „polityki wewnętrznej".

Przeniesiony z ministerstwa spraw wewn do spraw wojskowych, Składkowski otrzymał od „wodza" rozkaz zawiadomienia wojewodów, że w polityce wewnętrznej „nic się nie zmieniło".

...„Samą rozmowę z wojewodami przeprowadziliśmy (nowy minister Józewski i Składkowski)... szybko, bo w ciągu półtorej godziny. Wypadło więc z łączeniem po 5 minut na wojewodę... Słuchawkę brał najprzód minister Józewski i mówił do telefonu: „Dzień dobry panie wojewodo. Tu minister spraw wewnętrznych Józewski. Za chwilę będzie mówił pan minister Składkowski". Teraz ja brałem słuchawkę i mówiłem: „Tu generał Składkowski. Panie wojewodo, nie mogłem pożegnać się z panem, z powodu nagłego odejścia z Ministerstwa, w czasie choroby. Czynię to obecnie, dziękując panu wojewodzie za współpracę ze mną i, w porozumieniu z panem ministrem Józewskim, pragnę upewnić pana wojewodę, że w polityce wewnętrznej, z moim odejściem, nic się nie zmieniło. Moje uszanowanie panu wojewodzie". Tu kładłem słuchawkę na widełki, nim, zdumiony taką mieszaniną przemówień ministrów, wojewoda mógł się zdobyć na jakieś słowo odpowiedzi. Pracowaliśmy z ministrem Józewskim, który rozkaz Komendanta potraktował z wielką lojalnością, jak dwa dobrze zgrane AUTOMATY i w półtorej godziny zawiadomiliśmy zgodnie i AUTORYTATYWNIE całą administrację polską, że „nic się nie zmieniło". Zadanie było wykonane tak, jak kazał Komendant"... (str. 177 — 178).

Śmieszny błazen, prawda? Tak. Ale ten śmieszny naprawdę błazen był w Polsce burżuazyjnej ministrem spraw wewnętrznych, najbardziej „długowiecznym" premierem (4 lata), szafował śmiercią polskich robotników i chłopów, na rozkaz i w interesie wielkich kapitalistów i obszarników. Ten błazen zapewniał — i dotrzymywał słowa — że policja strzela i strzelać będzie". I jeszcze w tragicznym wrześniu 1939, ten tragicznie komiczny głupek — „premier" godny zaiste Rydza — spisywał na drogach odwrotu i zdrady, protokóły... za niechlujnie utrzymane śmietniki! Jak o tym sam z przejęciem opowiada w swoich „Pracach i czynnościach rządu polskiego we wrześniu 1939 roku".

Oto wizerunek jednego z władców przedwrześniowych i sprawców klęski wrześniowej. Jednego z małych, nikczemnych, głupich ludzi upadającej — i zdradzającej naród — klasy wyzyskiwaczy, której proletariat polski, lud, naród wydarł władzę czynienia zła Polsce.

Bolesław Wójcicki.

Krytyka, ale nie jednostronna

PDT na zwolnionych obrotach

W ciągu 5 lat swego istnienia Powszechne Domy Towarowe cieszyły się powodzeniem i zaufaniem klientów Rosła popularność i umacniały się pozycje PDT-ów. Powstawały nowe Domy, otwierały się nowe, lepiej zaopatrzone stoiska. PDT-y wykonywały swoje zadania handlowe — plany obrotów towarowych najczęściej na długo przed terminem.

W pierwszym kwartale br. pozycje PDT-ów zachwiały się. Nastąpił masowy spadek obrotów i odpływ klientów 24 PDT nie wykonały planów obrotu za I kwartał, co gorsza — zagrożone są plany wielu Domów w bieżącym kwartale. Czyżby więc zarysował się kryzys zaufania do najstarszych i najpopularniejszych placówek handlu uspołecznionego? Na pytanie to starano się odpowiedzieć na 2-dniowej (28—29 bm) krajowej naradzie kierowników handlowych i finansowych PDT-ów w Warszawie.

Fakt, że niemal trzecia część wszystkich Domów znalazła się w impasie — pozostając w tyle za innymi PDT-ami — był sygnałem alarmowym dla instytucji, bodźcem do przeglądu i rewizji dotychczasowej działalności i polityki handlowej oraz bodźcem do mobilizacji sił w celu przezwyciężenia trudności.

Przyczyn istniejących trudności jest kilka. Przeanalizował je w czasie dyskusji dyr WROŃSKI, przedstawiciel PDT w Łodzi — jednego z 24 Domów, które nie wykonały kwartalnego planu obrotów. Przede wszystkim spóźniają się dostawy Central Handlowych, głównie Odzieżowej i Tekstylnej. Każde takie spóźnienie odbija się na obrotach Domu. PDT nie jest obecnie jedynym uspołecznionym źródłem zakupów. Gdy nie ma poszukiwanego towaru w PDT, klient szuka go w innych uspołecznionych źródłach. Stracić klienta można łatwo, ale odzyskać go trudniej Rezultatem spóźnionych dostaw jest ucieczka klientów i... remanenty. Remanentów w Łódzkim Domu Towarowym oraz w innych Domach, nagromadziło się dużo. Są one kulą u nogi PDT-ów. Trudno znaleźć klienta na niesezonowy lub wybrakowany towar, nawet wtedy, gdy się jest zdecydowanym sprzedać go ze stratą. Do spadku frekwencji klientów i obrotów w niemałym stopniu przyczyniła się również zła jakość towarów, dostarczanych przez drobnych wytwórców za pośrednictwem Spółdzielni Pracy. W towarach tego dostawcy znalazło się sporo braków. Wreszcie jeszcze jedno, co zdaniem PDT wpływa na obecne trudności, to uprzywilejowanie MHD przez niektóre hurtownie. Towary importowane, zwłaszcza obuwie czeskie i węgierskie, konfekcja itp., omijając PDT, napływają tylko do MHD. Dom Towarowy w Łodzi otrzymał ostatnio przydział... jedną parę obuwia z importu. Ten dziwny podział towarów między MHD i PDT wytworzył wśród klientów opinię, że PDT nie mają lepszych towarów, a zatem należy ich szukać w MHD. Nic dziwnego, że w tych warunkach wiele Domów Towarowych obserwuje odpływ klientów i mniejsze obroty. Gdy spadają obroty, spada wydajność pracy personelu i zmniejszają się jego zarobki. I co zatem idzie następuje odpływ wykwalifikowanych sił z PDT-ów do innych placówek handlowych. Zakomunikował o tym PDT Wałbrzych, który stracił ostatnio najlepszych swoich pracowników.

Remanenty, lawinowe dostawy, opieszałość Centrali, zła współpraca ze Spółdzielnią Pracy, no i wreszcie „grzeczny" konkurent MHD — oto główne uwagi powtarzające się we wszystkich wypowiedziach przedstawicieli PDT.

Winowajców za niewykonanie planów, ucieczkę klientów, ubogi wybór lub brak towarów PDT szukają przeważnie z zewnątrz, krytykując ostro dostawców i konkurenta MHD. W takiej krytyce tkwi poważny błąd Nie ulega wątpliwości, że Centrale lub hurtownie nieraz pracują opieszale, że trafiają się dostawy towarów II wyboru ze Spółdzielni Pracy, że Wydziały Handlu w niektórych miastach faworyzują sklepy MHD. Jednak wspomniane trudności występowały również i w ub. roku, a mimo to PDT wykonywały swoje plany obrotowe. Przyczyn zatem niepomyślnej sytuacji należało szukać przede wszystkim na własnym podwórku. Domy nie wykazują rzutkości i ruchliwości handlowej, czekają na przydziały towarów, czekają na oferty, zapominając przy tem, o młodym, prężnym i starającym się o klientelę MHD. Dom w Radomsku podjął zobowiązanie, że przekroczy ustalony plan obrotów w I kwartale o 2 miliony zł. W styczniu wykonał plan tylko w 82 proc., w lutym — 61 proc. Dopiero wtedy PDT Radomsko zorientował się, że na rynku pojawił się drugi uspołeczniony partner MHD, dysponujący bogatszym wyborem towarów. Dopiero wtedy zorientował się, że, aby nie być zdystansowanym przez MHD, trzeba urozmaicić i zwiększyć wybór i ilość towarów, że dotychczasowy system sprzedaży musi ulec zmianie.

Sklepy MHD współzawodniczą zatem z PDT, pobudzając je do większego wysiłku, do lepszej wydajności pracy. Dają przykład zaniedbanym PDT-om, wskazując i... sposób pozyskania klienteli, co decyduje o zwiększeniu obrotów i wykonaniu planów.

Jeżeli zatem PDT notuje spadek frekwencji i obrotów, to znak, że nie tylko szwankuje zaopatrzenie, ale i obsługa. O tym, że kwalifikacje obsługi pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, wynika z relacji przedstawiciela PDT Gniezno, ob. Ratajczaka Przez długi czas „rządy" w tym Domu sprawowała klika z magazynierem na czele. Im to właśnie „zawdzięcza" PDT w Gnieźnie obecne remanenty, z którymi nie wie co począć, brak środków obrotowych na kupno sezonowych towarów i niewykwalifikowany personel. Większość fachowców, rządząca klika usunęła. Podobne kacykowskie rządy klik panowały przez pewien czas w PDT w Łodzi i w innych Domach.

PDT, jak wykazała dyskusja, szukają wyjścia z obecnej sytuacji, starają się wzmocnić zachwiane pozycje, odzyskać zaufanie klientów. Starania te uwieńczone będą pomyślnym rezultatem wtedy, gdy PDT krytycznie ocenią i przeanalizują własne błędy, i ucząc się na nich, usprawnią swą pracę.

Ign. Gawryluk

NASI Korespondenci i Czytelnicy PISZĄ

Sanatoryjne porządki w Górzyńcu

Sanatorium przeciwgruźlicze w Górzyńcu nie kieruje się tylko regulaminem. Wpływ na działalność sanatorium w równej mierze wywierają sami pacjenci, których reprezentuje Komitet Pacjentów. Komitet wyraża opinię ogółu kuracjuszy, przedstawia Dyrekcji skargi i zażalenia, wysuwa propozycje polepszenia wyżywienia oraz wpływa na utrzymanie porządku i zachowanie się personelu i chorych. Komitet uzgadnia również z referentem kulturalno - oświatowym plan zajęć świetlicowych, pogadanek i odczytów.

Wybrany ostatnio Komitet Pacjentów dobrze spełnia swe zadania. Pod jego kierunkiem wydaliśmy w maju dwie gazetki ścienne i zorganizowaliśmy rewię. Występy naszego zespołu cieszyły się dużym powodzeniem w Górzyńcu, Szklarskiej Porębie i Bukowcu.

Zorganizowane współzawodnictwo w czytaniu dobrych książek objęło przede wszystkim najmłodszych kuracjuszy. Natomiast w konkursie czystości i mistrzostwach szachowych i warcabowych, wzięli udział prawie wszyscy kuracjusze.

Komitet nasz boryka się jednak jeszcze z wielu nieprzezwyciężonymi trudnościami. Największą z nich jest sprawa wyżywienia. Zaopatrzenie sanatorium w żywność jest nie przemyślane. Odnosimy wrażenie, jakby kierownictwo zaopatrzenia Zespołu faworyzowało sanatoria w Szklarskiej Porębie z krzywdą dla Górzyńca.

Drugą bolączką jest zły stan higieniczny niektórych pawilonów. Administracja tłumaczy wstrzymanie remontów możliwością otrzymania nowych budynków. Tymczasem starania o przydział byłego Domu Starców w Górzyńcu nie dają rezultatów. O ten sam Dom stara się Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Wrocławskiego. A tymczasem od roku stoją puste zarówno Dom Starców jak i prewentorium „Chemik". Nadają się one na sanatoria — brak jednak przydziału.

Nie rozwiązano również sprawy radiofonizacji budynków. Wkopano już słupy i... na tym koniec.

Komitet Pacjentów śledzi z uwagą rozwój wypadków. Na częstych zebraniach omawia trudności i sukcesy naszego kolektywu. Jednak rozwiązania tych największych bolączek nie można znaleźć ani w miejscowej administracji, ani w Centralnym Zespole Sanatoriów Przeciwgruźliczych w Kowarach. Może by nam pomogło Min. Zdrowia.

S. Wójcicki
Sanatorium w Górzyńcu

Piękna opieka nad szkołą

Opiekunem szkoły podstawowej w Pludach jest Urząd Radiokomunikacji w Warszawie. Na naszą noworoczną zabawę przybyli po raz pierwszy przedstawiciele Komitetu Opiekuńczego, przywożąc nam 120 tomów książek do biblioteki szkolnej. Drugi raz odwiedzili nas w dniu 29 kwietnia br. Przyjechali na naszą akademię 1-majową z bogatym darem w postaci radioodbiornika i 96 tomów książek.

W dwa tygodnie później otrzymaliśmy adapter i płyty. Wszystkie te bogate dary zakupione zostały przez ZMP-owców Urzędu z pieniędzy, uzyskanych drogą imprez dochodowych.

Dzieci naszej szkoły były również z rewizytą w Warszawie. W jednej z imprez Urzędu wziął udział nasz szkolny zespół taneczny.

Jesteśmy wdzięczni naszym opiekunom i za opiekę i za dary, które pomagają nam w nauce a jednocześnie dają nam wiele radości

Uczniowie
Szkoły Podstawowej w Pludach

650 tys. dzieci na wczasach w pierwszym turnusie

25 czerwca br z miast całego kraju wyjadą pierwsze grupy dzieci i młodzieży na kolonie i obozy letnie. W pierwszym turnusie, który trwać będzie do końca lipca, z wczasów letnich skorzysta około 650 tys. dzieci.

Na czele każdej placówki wczasów letnich stać będzie kierownik — wykwalifikowany pedagog. Ponadto każda grupa złożona z 30 dzieci posiadać będzie swego wychowawcę — nauczyciela, któremu pomagać będzie aktywista ZMP.

Opiekę zdrowotną nad uczestnikami wczasów letnich roztoczą lekarze i specjalnie przeszkoleni absolwenci lub studenci ostatnich lat akademii lekarskich. W każdym punkcie pracować będzie wykwalifikowany higienista.

Odpowiedzi prawnika

„ADMINISTRACJA DOMU — ZG... BORZ". Dozorca domu z uposażeniem miesięcznym 120 zł., posiadający ... podstawowe zajęcie, opłaca w myśl ... wiązujących przepisów z uposażenia ... datkowego (dozorstwo): podatek od ... sażenia w wysokości — 5 proc. ... i S.F.O.S. — 1 i proc poborów. Pod... i S.F.O.S. winna potrącać co miesiąc ... ministracja domu i wpłacać do ... skarbowych. Zainteresowany (dozorca) powinien w miejscu swej zasadniczej ... cy złożyć pisemne oświadczenie, iż ... traktowanie otrzymywanego tam wynagrodzenia jako zarobku głównego i o ... ranie podatku uposażeniowego ... ki.

Jerzy Putrament **31)**

WRZESIEŃ

Przecież i nie za to go pokochała. I za to i nie za to. Zbiegło się wszystko razem. Jej niejasne, młodzieńcze marzenia z książek się wywodzące, z tych właśnie Żeromskich, Prusów, Orzeszkowych których później zastępują jacyś inni mistrzowie ducha, ale to już później, w okresie, gdy charakterek już się zarysował, te marzenia kazały jej szukać w życiu nie pomyślności codziennej, ale czegoś podnioślejszego. Skądby miała wiedzieć, jak ta podniosłość wygląda? Dlaczego nie miałaby perory młodego adwokata uznać właśnie za ucieleśnienie takich marzeń?

A poza tym i wiosna i jej własne ciało i nagminne zapadanie na miłość u koleżanek. Byłoby tchórzostwem i nieprawdą tłumaczyć dzisiaj, że to była pomyłka. Właśnie miłość zrodziła się wtedy, w owej ponurej sali, wyrosła, przez dwa lub trzy lata starczyła Annie za sens istnienia, pomogła znieść niemal bez szemrania szereg osobistych niepowodzeń, nawet największą rezygnację: z własnego zawodu.

Zespolona z Wiktorem, spać nie mogąc, gdy nazajutrz czekała „o ważna rozprawa", z drżeniem serca słuchając prokuratorskich replik, jakby jej samej groziły ciężkie lata więzienne w razie gdyby przegrał, spokojnie zniosła wiadomość, że aplikantury nie udało mu się dla niej załatwić. Ubrał to zresztą w piękne frazesy: bezrobocie wśród prawników, ojcowie rodzin nie mogą dostać się do adwokatury, pocóż ona, materialnie sytuowana dobrze, ma im wchodzić w paradę? Pogodziła się z tym, nawet przez czas jakiś była zadowolona: bliżej Wiktora.

Był co się zowie dobrym mężem. Zawsze pogodny, lub do rozpogodzenia nietrudny, choćby przez ową strunkę. Kochający ją, może w sposób trochę pokazowy, ale i szczerze. Był z niej dumny, z jej strojów, z jej urody. Chętnie podejmował się jeździć z nią do krawców, futrzarzy, modystek, znał się nienajgorzej na tych sprawach, przejmował się, dyskutował. Był nawet zazdrosny, właśnie tyle, ile potrzeba, aby kobieta czuła się pożądana i ceniona. Pewnie tylko tyle, bo nie mógł sobie wyobrazić aby ktokolwiek inny mógł się z nim porównywać. Czy był sam wierny? Zrazu była zanadto zakochana, by w to wątpić, później trudno jej było coraz bardziej tym się przejmować.

W sumie, kiedy koleżanki przychodziły do niej z żalami na własne dramaciki małżeńskie wysłuchiwała ich ze zdziwieniem: jej Wiktor nie popełniał i dziesiątej części tych wykroczeń. Mogłaby wyżywać się: mój? nigdy! Milczała. Mimo to uważano ich za wzorowe małżeństwo.

Więc o co poszło? Z czego ta niewątpliwa, szczera i obustronna miłość zaczęła u niej przygasać? Zniechęcenie cielesne? Te sprawy nigdy nie wydawały się jej ważne. I nic takiego nie czuła, raczej na odwrót. Inny? Nic podobnego. Tak, jak nie mogła rozplątać sama dla siebie tego istotnego impulsu, który ją do niego popchnął, tak nie umiała zdać sobie sprawy z prawdziwej przyczyny, coraz silniej ją od niego odrzucającej.

Mogła tylko obserwować stadia tego zobojętnienia. Któregoś dnia nie poszła na kolejną rozprawę. Wyrzucała sobie nawet: po prostu zaspała. Potem spostrzegła ze zdziwieniem, że wcale z tego powodu nie jest zmartwiona: całe przedpołudnie czytała jakąś książkę z dużym zainteresowaniem. Wiktor trochę się zdziwił, ale był wyrozumiały. Po kilku dniach znowu nie poszła, już umyślnie, aby sprawdzić, co z tego powodu przeżyje. Nic nie przeżyła. Czytała, zaszła do znajomej. Potem samotnie przewędrowała pół. Warszawy. Absolutnie żadnych wyrzutów sumienia.

W tym czasie Wiktor przeżywał ciągle okres wznoszenia się. Uważano go za jednego z wybitniejszych wśród najmłodszej adwokatury. Mógł przebierać w sprawach, zaczynał się specjalizować. Całymi godzinami męczył ją referując zalety i wady „cywilistyki", wdzięk, trochę jaamarczny procesów rozwodowych i karnych, ryzykanckie możliwości spraw politycznych. Głosowała za tymi ostatnimi, może pamiętając ... gie wiosnę ich miłości i ową sprawę tramwajarską, on jednak kię... głową. Najlepiej się zarabia na cywilnych, zresztą i ryzyko mniejsze, ... narażam się nikomu, nie przyklei się do mnie taka opinia, jak u jakiegoś Duracza. Czasem, zresztą, brał takie sprawy, ale niechętnie i za zdrowe pieniądze: niech wiem za co ryzykuję. Z drugiej strony dowód ... dla sympatii politycznych...

Takie było jej pierwsze wyjaśnienie: nie chodzę, bo sprawy cywilne są nudne. Wiktor przyjął to do wiadomości, urządził się tak, ... z wieloma szczegółami każdą rozprawę referował w domu. Wie... uświadomiła sobie rzecz straszną, to nie sprawy cywilne ją nudzą, ... sam Wiktor.

Mówiła sobie: zanadto z siebie zadowolony. Robi karierę, zbija ma... jątek. Karierę gładką i prostą, bez ryzyka, bez żadnych zderzeń, ... walki. Unika spraw, które by mogły go z kimś pokłócić. Ilu takich ... widuję codziennie. Nie to jest najgorsze.

Najgorsze, że taki z siebie zadowolony. Gdyby jego układność była nawet większa niż jest, ale gdyby coś z tego powodu przeżywał! Gdyby się martwił, gryzł się, sam siebie uważał za człowieka słabego. Nawet gdyby przy tym nic robił nic, by słabość przełamać, zostawałaby jakaś choć mizerniutka nadzieja warunki się zmienią i on się wyprostuje.

Ale Wiktor nie uważa siebie za człowieka słabego, na odwrót. S... dzi, że jest sprytny, obrotny, mądry, przewidujący. Robi karierę w... kalkulowaną arytmetycznie. Kiedyś jej powiedział: francuski mąż stanu wie nie tylko kiedy ma ubiegać się o tekę ministerialną, ale i kiedy s... jej zrzec, aby znowu do niej powrócić, tam obliczono i skodyfikowano wszystkie maksymy polityczne, tam wiadomo: do wyborów idzie się z hasłami lewicowymi, do tworzenia rządu — z prawicowymi; my ... zaczynamy, ja, na przykład, wykryłem: start adwokacki — to spr... polityczne, na zarobionym rozgłosie można i należy — nie prze... jąc — przejść do cywilnych...

D. c. n.

Notatnik łódzki

»NIECH SIĘ MURY PNĄ DO GÓRY!«

(Od własnego korespondenta)

Łodzianie zadzierają ostatnio nosa. ...a bardzo to ładnie, ale cóż zrobić ...i stalowa konstrukcja „wieżowca" ...ntrali Tekstylnej osiągnęła już 56 ...etrów wysokości? Aż kark może za...eć, gdy się tak dłużej popatrzy na ...nijających się pod chmurami robot...ków.

To 80-osobowa brygada „Mostosta...u" ze Śląska montuje już ostatnie, ...te piętro gigantycznej klatki meta...wej. Pneumatyczny młot do nito...nia stalowych szyn trajkocze jak ...rabin maszynowy.

Już w przyszłym miesiącu zakończy ...montaż, nitowanie i umocnienie ...nstrukcji. Później inne brygady ...zystąpią do okładania murem na...go szkieletu. Tam, gdzie teraz są ...lukie, odkryte prostokąty, powsta... pokoje, sale, gabinety.

Gorączkowa praca wre i na dole. „Wieżowiec" to tylko część powstają...go „biurowca" Centrali Tekstylnej. ...obu stronach przylegają doń dwa ...ałe budynki. W pierwszym, na ...jwyższym piętrze, urzędują już pra...wnicy Centrali. Do września całe ...skrzydło będzie gotowe. Drugi bu...nek przygarnie lokatorów w dwa ...esiące później.

Niespodzianek nie należy oczeki...ć. Instalacje kanalizacyjne, wodo...gowe, elektryczne już zakończono, ...ż można przystąpić do tynkowa... i malowania ścian. Wśród zbroja..., zabezpieczających przewody cen...lnego ogrzewania, widać kilka syl...etek kobiecych. Jedna z nich poru... się z wdziękiem młodej dziewczy.... Bo też Halina Terebińska ma do...ro 17 lat! Ale niedługo tutaj zaba... I ona i jej koleżanka Sabina Ja...ik postanowiły uczyć się dalej ...rost z budowli przeniosą się na ja...i wyższy zakład. Oczywiście mowa ...o wyższym zakładzie nau...ym, bo jeśli idzie o wysokość bu...nku — wyższego od „wieżowca" ...— Łódź nie posiada.

...CHODZĄ JAK... W WARSZAWIE

A teraz przenieśmy się nieco dalej ...na Pl. Dąbrowskiego, gdzie dźwi... się w górę okazały Teatr, do któ...o już w 1954 r. łodzianie będą cho...ili. Na razie jednak łodzianie źle ...dzą. I to dosłownie. Aż czasem ob...wator ze skóry **wychodzi.**

Od połowy miesiąca skasowano w ...ście sygnały dźwiękowe przy ...elkich pojazdach mechanicznych. ...sowano je ze względu na ciszę, ...rą dotąd dniem i nocą zakłócały ...rzaźliwe klaksony. Poza tym kie...wcy, licząc na te swoje sygnały roz...ili nadmierną szybkość, wychodząc ...założenia, że przechodzień i tak w ...ę odskoczy. Po skasowaniu sygna... dźwiękowych jadą ostrożniej, lecz cóż z tego, gdy łodzianie przechodząc przez jezdnię myślą o niebieskich migdałach i nieraz w ostatnim momencie pierzchają sprzed kół samochodu!

Łodzianie przypominają małe dzieci: nie potrafią chodzić. Nagminnie nie przestrzegają przepisów, przecinają jezdnie gdy jest zamknięta, nie zważają ani na kolorowe światła sygnalizatorów, ani na sygnały regulującego ruch milicjanta.

W celu usprawnienia ruchu ulicznego w mieście jeszcze w tym roku zainstaluje się sześć dalszych punktów sygnalizacji świetlnej. Istnieje projekt, aby sygnalizację wzdłuż Piotrkowskiej połączyć wspólną instalacją. Specjalne automaty sterownicze mają działać w ten sposób, aby samochody nie musiały zatrzymywać się na każdym skrzyżowaniu.

Pewną ulgę osiągnięto dzięki wybudowaniu podcieni w kilku punktach miasta. Poszerzone chodniki łatwiej przepuszczają falę ludzką. Ale budowa podcieni pochłania zbyt dużo czasu i pieniędzy, toteż miasto na razie zrezygnowało z dalszych.

Nie zrezygnowano jednak z wszelkich innych środków zmierzających do zaprowadzenia porządku na ulicach. Żeby jeszcze tylko przechodnie poprawili się i zrozumieli, że niezdyscyplinowany przechodzień jest na jezdni takim samym intruzem, jak samochód z szoferem na chodniku!

PRZED HARMONOGRAMEM

Teatr Narodowy — to największa inwestycja kulturalna w Polsce. Widownia jego pomieści aż 1.500 widzów, gdy najokazalszy dotąd przybytek Melpomeny we Wrocławiu obliczony jest bodaj na 1.200 osób.

Na razie wybudowano już zascenie. Przygotowano tu specjalne pomieszczenia na garderoby i pokoje wypoczynkowe dla aktorów, na sale do zajęć zbiorowych i indywidualnych, na próby baletu, które będą się odbywały pod szklaną kopułą. Brygady cieśli, zbrojarzy i betoniarzy urządzają obecnie podkład pod widownię. Budowa sceny przewidziana jest w trzecim etapie. Robotnicy biją wszelkie możliwe rekordy. Mimo iż stan załogi jest o połowę mniejszy niż pierwotnie ustalono, ambitny zespół wyprzedził harmonogram o całe trzy tygodnie!

W Teatrze Narodowym będą wystawiane niewątpliwie dobre **sztuki**. Takiej jednak **„sztuki"** dotąd nie widzieliśmy: załoga wykonuje przeciętnie 190 procent normy!

System oszczędności doprowadzono do perfekcji. Szalowania wznosi się z okrawków desek, z półmetrowych nawet kawałków, które gdzie indziej na pewno poszłyby na opał. Tutaj jednak i te trzeba było wykorzystać. Bo materiały budowlane nadchodzą tylko według harmonogramu, a robotnicy wybiegli dużo naprzód przed harmonogramem.

Nad wznoszoną z takim entuzjazmem budowlą gromadzą się jednak chmury. Szybkie tempo robót skurczyło poważnie kredyty na ten rok. Po prostu nie przewidziano takiego rozmachu, takiego zapału. Więc cóż zrobić? Wstrzymać lub ograniczyć roboty? Nie ma mowy! Łódź z niecierpliwością czeka na swój teatr. Postanowiono więc pomóc.

W mieście odbywają się różne imprezy na zasilenie funduszów budowy teatru. Piękną postawę wykazali artyści scen łódzkich, którzy bezpłatnie grają na ten cel. Dali oni okazałą rewię pod symbolicznym tytułem „Niech się mury pną do góry". A następnie wystąpili z bezpłatnym koncertem dla dzielnych robotników z Pl. Dąbrowskiego.

Ale to jest chyba zupełnie zrozumiałe: jeśli robotnicy budują dla artystów tak piękny teatr, to dlaczego artyści nie mieliby umilić czasu tym, którzy wznoszą dla nich ten budynek?

Adam Ochocki.

...warzysze ...liksa Dzierżyńskiego ...wiedzili MDM

...asie pobytu towarzyszy działalności re...cyjnej Feliksa Dzierżyńskiego — ...członkowie Socjaldemokracji Kró...wa Polskiego i Litwy przebywa... obecnie w Warszawie — Broni... Koszutski z Kalisza, Józef Skal... z Zagłębia Dąbrowskiego, Broni... Fijałek i Józef Kawczyński z ..., Władysław Jasiński z Kra...a i Feliks Fąferko z Częstocho... — odwiedziło 30 bm. budowę blo... 6A i 6B Marszałkowskiej Dzielni... Mieszkaniowej.

...czasie ich pobytu na MDM opera... „Filmu Polskiego" nakręcili kil...ście scen do kroniki. (dr.)

Nowoczesna hala targowa

Nowoczesna hala targowa, budowana przy ul. Barskiej na Ochocie, jest jednym z pierwszych obiektów w Warszawie, który zaopatrywany jest całkowicie w beton przez samochody — betoniarki. Dowożą one płynny materiał z wytwórni mieszczącej się na Muranowie.

Co 4 minuty na budowę zajeżdża samochód, wylewając bezpośrednio na transporter zawartość całego bębna. Innowacja ta pozwoliła na znaczne przyśpieszenie tempa.

Wznoszona hala targowa jest pierwszą tego rodzaju inwestycją w Warszawie. Poza wielką salą, w której umieszczone zostaną stoiska handlowe, otwarta tam będzie kawiarnia i pijalnia wód. Cały budynek wyposażony zostanie w oświetlenie jarzeniowe.

Obecnie prowadzone są tam roboty przy żelbetonowej konstrukcji gmachu. Widoczni na zdjęciu zbrojarze z grupy CZARKOWSKIEGO osiągają przeciętnie 260 proc. normy. Ich koledzy z betoniarskiego zespołu BACZYNSKIEGO — 240 proc. normy W uzyskaniu tak dużej wydajności pomogło im sprawne dostarczanie płynnego betonu przez samochody Nie pozostają w tyle zespoły ciesielskie, wśród których przodują grupy BIAŁOBRZESKIEGO i PINDELSKIEGO (Jar)

Aby odzyskać utracone zaufanie

Wyroby spółdzielcze jeszcze za drogie

Jaką odzież i obuwie chętniej kupujemy — produkcji fabryk państwowych, czy drobnych zakładów spółdzielczych?

99 proc. dzisiejszych klientów odpowiedziałoby bez wahania, że woli odzież i obuwie z fabryk przemysłu państwowego. O tym, że odpowiedź wypadnie właśnie tak, a nie inaczej — można się przekonać codziennie w PDT-ach i uspołecznionych sklepach towarów przemysłowych. Klienci oblegają stoiska, do których nadeszły właśnie marynarki welwetowe z warszawskiej fabryki odzieżowej przy ul. Terespolskiej, płaszcze z państwowej fabryki we Wrocławiu, a spodnie z zakładów szczecińskich. Cisną się również do stoisk z obuwiem z fabryki w Radomiu, Bydgoszczy lub Chełmku.

W sklepach Spólnoty Pracy głównego dysponenta wyrobów zakładów spółdzielczych tłoku nie ma. Nikt nie czeka w kolejce na obuwie ze spółdzielni „Warszawianka", sukienki z „Żoliborzanki" lub innych spółdzielczych zakładów. Po prostu dlatego, że obuwie i odzież produkcji państwowej dociera na rynek w większym i bogatszym wyborze fasonów, deseni i modeli, a co najważniejsze, są tańsze, a więc i bardziej dostępne dla szerokiego ogółu klientów.

DLACZEGO TAKIE RÓŻNICE?

3 a nawet 2 lata temu odpowiedź na pytanie, które postawiliśmy na wstępie wypadłaby bezwątpienia na korzyść produkcji spółdzielczej. Przemysł państwowy „szlifował" dopiero swą produkcję, fabryki wyrabiały sobie w żmudnym trudzie i w nieustannym doskonaleniu pracy i produkcji — markę, imię na rynku. Klientela była przyzwyczajona do wyrobów produkcji nieseryjnej, indywidualnej, warsztatowej. W taśmowych wyrobach odzieżowych dopatrywano się zamaskowanej tandety à-la dawne „Brzeziny". **Zakłady spółdzielcze nie wykorzystały należycie tej wielkiej swojej szansy i zaufania klientów. Nie starały się w dostatecznym stopniu, aby podnieść jakość, wzbogacić wybór wyrobów — nie walczyły o obniżkę kosztów własnych, tak jak to czynił przemysł państwowy.**

A rezultaty nie dały na siebie długo czekać — klient nie znajduje w sklepach spółdzielczych odpowiednich wyrobów i po odpowiedniej cenie. Kalkulacja cen często nieuzasadniona, jak stwierdzono na ostatniej naradzie produkcyjnej spółdzielni pracy, poderwała zaufanie klientów do wyrobów produkcji drobnych zakładów wytwórczych. Np. dziecięce sandałki produkcji fabryk państwowych kosztują około 60 zł za parę. A takie same produkcji spółdzielczej, często nawet w gorszym gatunku, kosztują od 100—120 zł, a więc prawie o 100 proc. drożej.

Różnią się między sobą nie tylko wyroby zakładów państwowych i spółdzielczych. Różnice występują w cenach wyrobów poszczególnych zakładów. Takie same wyroby produkuje spółdzielnia drożej inna taniej; sznurowe torby gospodarskie ze spółdzielni pracy w Bydgoszczy kosztują 7.30 zł, a wyprodukowane w spółdzielni rzemieślniczej w Warszawie — 12 zł. Portmonetki (podkówki) z tańszej świńskiej skóry kosztują w warszawskich spółdzielniach 20 — 35 zł, podczas gdy podkówki z droższej boksowej skóry kosztują w spółdzielniach kaliskich tylko 15 zł. Na terenie Śląska dysproporcje te występują jeszcze częściej. Np. zmywaki metalowe 20-gramowe sprzedaje spółdzielnia pracy „Metalowiec" w Sośnicy po 63 gr za sztukę, sp. „Galanteria" w Katowicach po 93 gr.

BOJOWE ZADANIE

Klienta dezorientuje ten labirynt cen ustalanych dowolnie, często na identyczne wyroby. Zniechęca go to do kupna wyrobów drobnej wytwórczości, zraża do wytwórców, spółdzielców.

Nie łatwo będzie odzyskać raz utracone pozycje i zaufanie klientów. Ale odzyskać je można i trzeba — podnosząc jakość wyrobów, a przede wszystkim poddając sumiennej analizie kalkulację cen. Podnieść jakość wyrobów i dobrze produkować, a równocześnie obniżyć ceny — to zagadnienie, które obecnie starają się rozwiązać spółdzielcy.

Lepiej i taniej — oto bojowe hasło spółdzielczości na przełomie drugiego roku Planu 6-letniego. Lepiej i taniej — to podstawa do odzyskania utraconego zaufania klientów.

Ażeby zrealizować te plany, trafić do przekonania klientów — muszą spółdzielnie nawiązać współpracę szerzej stosować wymianę doświadczeń produkcji, pomagać sobie radą, prowadzić współzawodnictwo socjalistyczne i szerzej uwzględniać potrzeby odbiorców, upowszechniając i udostępniając wyroby ludziom pracy. Zyska na tym w jednakowym stopniu klient i drobny producent uspołeczniony, lepiej uda się spółdzielniom pracy wykonać zadania Planu 6-letniego.

I. G.

Konkurs wypoczynkowy

KUPON

KONKURSU „ORBISU"

Nazwisko i imię . . . .

. . . .

Adres . . . .

HASŁO:

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

Zamieszczamy dziś ostatni kupon konkursowy na hasło, propagujące pobyt w pensjonatach wypoczynkowych „Orbisu". Odpowiedzi będziemy przyjmować do 10 czerwca.

Przypominamy, że hasło ma być zwięzłe, treściwe, w jak najkrótszych słowach określające korzyści wypoczynku w pensjonatach „Orbisu".

ŻYCIE SPORTOWE

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo ZSRR

W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ZSRR odbyły się cztery mecze:

W Tbilisi drużyna mistrza ZSRR — CDSA pokonała zajmującego ostatnie miejsce w tabeli Spartaka (Tbilisi) 2:1, a Dynamo (Tbilisi) pokonało 3:1 zwycięzcę w rozgrywkach o Puchar ZSRR Spartaka (Moskwa) Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) na własnym boisku poniosły porażkę, przegrywając z WWS (Moskwa) 1:3

Rozegrane w Kijowie spotkanie między Dynamo (Kijów) i Zenitem (Leningrad) zakończyło się wynikiem remisowym 0:0.

W tabeli prowadzi nadal Dynamo Tbilisi — 16 pkt., 2) CDSA — 13 pkt., 3) Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) — 12 pkt., 4) Dynamo (Kijow) — 11 pkt., 5) Dynamo (Moskwa) — 10 pkt.

Sukcesy Warszawy i Wrocławia

w eliminacjach Igrzysk Szkół Ogólnokształcących

Półfinały II Ogólnopolskich Igrzysk Szkół Ogólnokształcących przyniosły sukcesy kołom szkolnym stolicy i Wrocławia.

W rejonie warszawsko-łódzkim, które reprezentowały mistrzowskie zespoły okręgów: białostockiego, lubelskiego, warszawskiego oraz miast Łodzi i Warszawy — do finału zakwalifikowały się z Warszawy: szczypiornistki koła szkolnego gimn. im. Sowińskiego, szczypiorniści gimn. z ul Barcickiej i gimn. im. Mickiewicza, koszykarze z gimn. im. Batorego i siatkarze z gimn. im. Kołłątaja, którzy zajęli drugie miejsce za Łodzią Miastem. W siatkówce zwyciężył zespół Milanówka; siatkarki gimn. im. Król. Jadwigi przegrały z drużynami Milanówka i Łodzi Miasta.

W rejonie zachodnim (Poznań, Wrocław, Zielona Góra i woj. łódzkie), w koszykówce męskiej i żeńskiej pierwsze miejsce zajęła drużyna Wrocławia przed Poznaniem, Łodzią i Zieloną Górą. Zespół wrocławski zajął również pierwsze miejsce w obu siatkówkach, przy czym na drugich miejscach uplasowały się siatkarki woj. łódzkiego i siatkarze Poznania

Największą niespodzianką półfinałów było wyeliminowanie zgranego zespołu szczypiornistów łódzkich, w którym grał członek Kadry Narodowej **Szulc**. O wyeliminowaniu zadecydowała porażka z drużyną Warszawy 6:7.

Finały II Igrzysk szkół ogólnokształcących odbędą się w dniach 8 — 10 czerwca b.r. w Warszawie, w Międzyszkolnym Parku Szkolnym.

2 i 3 czerwca b.r. odbędą się we wszystkich okręgach zawody lekkoatletyczne wchodzących do programu Igrzysk. (Z.O.).

R A D I O

Na dzień 1 czerwca 1951 r. (piątek)

...Koncert 6.05 Dorośli pozdrawiają ...6.10 Duet fortepianowy 7.00 Kon... z okazji Międzynarodowego Dnia ...ka 8.00 Walce wiedeńskie 8.55 Aud. ...kl. V—VII — „Niech zabrzmi radosna ..." — aud. sł.-muz. 9.20 Pieśni Noskow... 10.20 Muzyka rozrywkowa 10.55 ...dla kl. I—II 11.15 Muzyka i aktualno... 12.15 „Wieś tańczy i śpiewa" 12.45 „Na ...ską nutę" 15.20 Aud. dla świetlic dzie...cych — „Upominki w piosence od Pol...go Radia" 16.20 Z cyklu: „Muzyka ...ziecka" — aud. sł.-muz. w opr. dr Z. ... p.t. „Radziecka muzyka dla dzieci" „Z kraju i ze świata" 17.50 R. Schu... — fragmenty ze „Scen dziecięcych" Stylizowana polska muzyka ludowa Muzyka 18.40 „Piotr i Maria" — odc. ...Mariana Brandysa 19.00 Piosenki wio... Witolda Lutosławskiego 19.30 Na ...tecznej fali 20.30 Muzyka 21.00 Z cy... „Tydzień muzyki bułgarskiej" — ...rt symfoniczny 22.00 Wszechnica Ra... 22.20 Muzyka taneczna.

...fali 267 m.

...Muzyka ludowa 6.30 Pieśni maso... ...Wszechnica Radiowa 7.40 Muzyka ...Walce wiedeńskie 13.50 Koncert wio...zelowy A. Dworzaka 14.50 Koncert ...Recenzja 16.20 Dziennik warszawski ...Wiązanka melodii 17.05 Reportaż 17.15 ...Zesp. Mandolinistów 17.40 Koncert ...P. R. 18.00 „Stańcie w mojej obro..." — aud. poetycka Grzegorza Timofie...jewa 18.30 Piosenki dla dzieci 18.50 Maurycy Ravel: fragmenty z suity „Moja ma teczka gąska" 19.00 Wszechnica Radiowa 19.20 Koncert 20.30 Koncert masowy 21.15 Gra Zesp. Gitarzystów 21.40 „Jelonek i syn" — odc. pow. St. Wygodzkiego 22.00 Muzyka i aktualności 22.30 Kwartet smyczkowy 23.10 Koncert z Budapesztu 23.50 Polska pieśń masowa.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Przed mistrzostwami DOSZ

Tysiące uczniów i uczennic na starcie

W dniach 2 i 3 czerwca w całym kraju odbędą się wojewódzkie mistrzostwa młodzieży szkół zawodowych organizowane przez Dyrekcje Okręgowe Szkolenia Zawodowego

W eliminacjach na terenie warszawskiej DOSZ wzięło udział ponad 12.500 uczniów i uczennic, z których 1.500 weźmie udział w mistrzostwach wojewódzkich.

Okręgowe Igrzyska Szkolnictwa Zawodowego organizowane przez Dyr. Okr. Szkolnictwa Zawodowego w Warszawie odbędą się w dniach 2 i 3 czerwca br. w Żyrardowie i Warszawie według następującego programu:

W Żyrardowie (Stadion młodzieżowy, boisko szkolne):

2 czerwca b.r., godz. 9: lekkoatletyka chłopców i dziewcząt, piłka nożna, szczypiorniak dziewcząt; godz. 15 siatkówka chłopców i dziewcząt, boks.

3 czerwca godz. 10: defilada młodzieży, finały lekkoatletyczne gimnastyka, wyścig kolarski, piłka nożna, siatkówka, szczypiorniak chłopców, zawody bokserskie, występy chórów i popisy taneczne.

W Warszawie:

2 czerwca — godz. 10: na pływalni przy ul Konopnickiej zawody pływackie, w Ośrodku Sportów Wodnych na Wybrzeżu — zawody kajakarskie.

3 czerwca b.r. — godz. 15: tamże finały zawodów pływackich i kajakarskich. **(am)**

9 - 10 czerwca dwuetapowy wyścig CWKS

3 czerwca b.r. na szosie lubelskiej odbędą się mistrzostwa kolarskie woj. warszawskiego, w trzech klasach na dystansie: 100, 50 i 25 km.

Start nastąpi w Wawrze o godz. 9 Zgłoszenia przyjmuje sekcja kolarska WKKF codziennie w godz. 9—15.

W dn 9—10 czerwca br CWKS organizuje ogólnopolski dwuetapowy wyścig kolarski na trasie Warszawa—Lublin — Warszawa o nagrodę przechodnią Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego.

Pierwszy etap wyścigu prowadzi z Warszawy przez Raszyn, Tarczyn, Grójec, Białobrzegi, Jedlińsk, Radom, Zwoleń, Puławy, Kurów do Lublina (206 km.).

Drugi etap przebiega z Lublina przez Kurów, Chrustno, Ryki, Garwolin, Kołbiel i Wawer do Warszawy **na stadion CWKS (179 km).**

W wymienionych miejscowościach będą lotne finisze o nagrody poszczególnych gminnych, powiatowych i miejskich rad narodowych.

SKOK

Duże „Życie" z 30 maja — sportowe duże „Życie" donosi, że: „Czugina ustanowiła nowy rekord ZSRR w skoku w dal wynikiem 6,08 m. Poprzedni jej rekord był ustanowiony w ub. roku w Berlinie i wynosił 9,95 m."

Nie, „Życie" Kochane duże sportowe! 0.95 m. nie skoczyła Czugina w Berlinie ale... składacz i korekta. Zawodniczka radziecka osiągnęła wówczas „zaledwie" 5,95 m.

LUX TORPEDA

We wtorek o godz. 13.10 trolleybus nr 41 linii „53" ruszył z przystanku przy ul. Mokotowskiej, róg Pięknej, choć były wolne miejsca wewnątrz wozu, a na przystanku jeszcze spora pasażerów.

Nie wiemy, czy to była fantazja kierowcy czy trolleybus nr 41 linii „53" kursuje jako „Lux torpeda".

Okruchy Stolicy

DŁUGA DROGA

Dawno, bardzo dawno została podjęta uchwała St. R. N., zakazująca dekorowania wystaw sklepowych butelkami z wódką. Ustawy tej nie przestrzega jednak sklep WSS nr 635, przy ul. Targowej.

Widać droga od St. R. N. na ul. Targową — jest zbyt długa.

ZAPROSINY

Szoferzy warszawscy poszukują właściciela kilkuset kilowej wiązki prętów stalowych. Zguba leży na jezdni al. Wyzwolenia, tamuje ruch i stanowi niebezpieczeństwo dla opon.

Do poszukiwań tych szoferzy zapraszają przedstawicieli Wydz. Komunikacyjnego.

KIEDY

Często piję na Dw. Głównym piwo i często nie dostaję reszty (piwo od pewnego czasu kosztuje 88 gr i. 2 gr albo 12 gr to co prawda niezbyt wiele, ale jak to mówią „grosz do grosza". P.

My dodamy: od ziarnka do ziarnka... kiedyż wreszcie przebierze się miarka.

EXPRESSEM!

Od 20 bm. obowiązuje nowy rozkład jazdy pociągów. Na Dw. Śródmiejskim brak jest jednak dotychczas tablic z nowym wykazem linii dalekobieżnych.

Pasażerowie, szczególnie ci, co przesiadają się w Warszawie, proszą PKP o dowieszenie na Dw. Śródmiejski tabel nowego rozkładu jazdy. I to expressem.

TWÓRCZOŚĆ
MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

Ostatnie wydawnictwa

„CO KAŻDY CHŁOP POWINIEN WIEDZIEĆ O STATUTACH SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH". Społeczna Biblioteka Chłopa nr 1. Str. 16 Cena zł 0.45.

„FRONT NARODOWY WALKI O POKÓJ I PLAN SZEŚCIOLETNI". Społeczna Biblioteczka Chłopa nr 2. Str. 31. Cena zł 0.60.

M. MARICZ — Zorza polarna. Tom II. Tłumaczyła z rosyjskiego Anna Jakubiszyn Str. 486 Cena zł 11.70.

AMERYKAŃSKI STYL ŻYCIA — Ilustracje i okładka Szymona Bojko Str. 266. Cena zł 8.40.

D. KARTUN — Spisek Tito przeciwko Europie. Historia sprzysiężenia Rajka. Tłumaczyła z angielskiego Elżbieta Korytkowska. Str 80. Cena zł 3.10.

WĘGRY W CYFRACH — Informator Powszechny. Zeszyt VII Str. 30.

REMILITARYZACJA NIEMIEC ZACHODNICH. — Zbiór artykułów z prasy radzieckiej i polskiej. Str. 86. Cena zł 2.45.

P. FIRSOW — Rozgromienie wojsk hitlerowskich pod Moskwą. Tłumaczył z rosyjskiego Ignacy Bukowski. Str. 58. Cena zł. 1.65.

Ogłoszenia drobne

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

LOKALE

Dozorstwo z jednym mieszkaniem zwolnię, w zamian za mieszkanie bez funkcji. Częstochowa, ul. Hoene-Wrońskiego 28. 1151-1

ZGUBY

Zgubiono książeczkę wojskową serii A Nr. 0859129 WKR Legnica na nazwisko Syjka Józef. 4963-

Zgubiono książeczkę wojskową RKU Iłża Główka Władysław, Chotyże p-ta Ciepielów pow. Iłża oraz portfel z gotówką 450 zł. 355-1

Zgubiono legitymację wyd. Dyrekcja Szkoły Sienkiewicza Częstochowa na nazwisko Kabziński Wojciech. 1151-1

Zgubiono portfel z różnymi dowodami i książeczkę wojskową RKU — Radom, nazwisko Grzyb Henryk. 353-1

Zgubiono złoty zegarek. Znalazcę prosimy o zwrot za wynagrodzeniem. Banaszkiewicz Sabina, Sienkiewicza 2. 352 1

Zgubiono tymczasowy dowód tożsamości Nr. 954 wyd. przez Prezyd. Gminnej Rady Narodowej w Korsze na nazwisko Aleksander Szydłowski zam. maj. Windajny p-ta Korsze. 535-1

Zgubiono kartę rozpoznawczą Nr. 96 wydaną przez Starostwo w Głownie na nazwisko Gorąca Stanisława wieś Różyce gm. Lubionków, pow. Łowicz. 105-0

Zgubiono legitymację Zw. Zawodowych Częstochowa na nazwisko Ułamek Maria. 1150-1

Zgubiono książeczkę wojskową RKU Częstochowa na nazwisko Uciekiak Romuald. Warszawska 29. 1152-1

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie na nazwisko Walczyk Irena, Garncarska 26. 1155-1

Zgubiono portfel zawierający: dowód kolejowy, książeczkę wojskową RKU Częstochowa, legitymację ZZK oraz inne na nazwisko Klar Zygmunt. 1156-1

Zgubiono legitymację fabryczną wydaną przez Zjednoczone Zakłady Wyrobów Metalowych Nr. 3911 Bochna Genowefa 354-1

Zgubiono paszport niemiecki na nazwisko Komarowska Janina Białystok, Krakowska 17/11. 141-1

3 bm. zjazd powiatowy Oddziału TPP-R

W niedzielę, 3 czerwca br., odbędzie się w Częstochowie walny zjazd Powiatowego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Obrady nad oceną dotychczasowej działalności Kół TPP-R oraz wybór nowego zarządu, odbędą się w w sali huty „Częstochowa". Delegaci kół gromadzkich i gminnych oraz zaproszeni goście, zostaną przewiezieni samochodami, sprzed gmachu Teatru (gdzie projektowany był zjazd) do huty. Zbiórka o godz. 8-ej.

Dzień Dziecka
Cz. Z. P. W. „1 Maja"

Staraniem Podstawowej Organizacji Partyjnej, Rady Zakładowej i Dyrekcji Częstochowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego „1 Maja", z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka zostanie zorganizowana w sobotę 2 czerwca br uroczystość dla dzieci pracowników tych zakładów oraz dla około 50 dzieci wiejskich z Kuchar.

W części artystycznej udział wezmą balet dziecięcy i chór mieszany CZPW „1 Maja" oraz dzieci wiejskie z Kuchar i dzieci naszych pracowników. Po uroczystości dzieci naszych pracowników będą podejmować swych gości z Kuchar skromnym przyjęciem a komitet organizacyjny obdarzy dzieci biorących udział w akademii, książkami.

Dzieci nasze wraz z gośćmi pójdą do kina, na seans wyświetlanego filmu młodzieżowego.

W dniu 3 czerwca ekipa naszych pracowników wyjedzie do Kuchar, celem wzięcia udziału w tamtejszych uroczystościach z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Koresp. CZPW „1 Maja"

Międzynarodowy Dzień Dziecka
Liczne imprezy, wystawy, zabawy i ogniska w mieście i powiecie

1 czerwca — Międzynarodowy Dzień Dziecka — to radosne święto w krajach socjalizmu i demokracji ludowej, wszędzie gdzie dzieci wychowują się pod troskliwą opieką społeczeństwa i państwa.

W roku bieżącym w Częstochowie i całej Polsce dzień ten obchodzimy pod znakiem wytężonej walki o pokój, walki o szczęśliwe życie naszych dzieci, łącząc się w tej walce z siłami pokoju i postępu na całym świecie.

We wszystkich szkołach podstawowych, przedszkolach, domach dziecka i in. instytucjach opieki nad dziećmi w naszym mieście, odbędą się dziś uroczyste akademie z bogatym programem artystycznym, w wielu z nich zorganizowane zostaną wystawy prac dzieci, wręczenie nagród przodownikom nauki i pracy społecznej i podarunków wszystkim dzieciom.

Na terenie powiatu wygłoszone będą dziś we wszystkich szkołach, przed szkołach i domach dziecka pogadanki na temat Międzynarodowego Dnia Dziecka.

W dniach od 1 do 3 czerwca szkoły, przedszkola i domy dziecka w mieście zorganizują wycieczki młodzieży do zakładów pracy, żłobków i dziecińców fabrycznych i miejskich. Dzieci szkolne i przedszkolaki odwiedzą również swych chorych kolegów w szpitalach dziecięcych.

Dnia 2 bm. w 68 punktach powiatu zorganizowane zostaną przez drużyny harcerskie capstrzyki i ogniska dla młodzieży i starszego społeczeństwa. Tegoż dnia drużyna harcerska przy szkole TPD w Częstochowie otrzyma na uroczystej akademii sztandar organizacyjny. 2 bm. wyjedzie również z terenu powiatu 25-osobowa delegacja młodzieży na zlot wojewódzki do Katowic, a jedna dziewczynka z Wyczerp pojedzie na Zlot Centralny do Warszawy.

W dniach od 1 do 3 bm. w wielu drużynach harcerskich złożą przyrzeczenia nowowstępujący członkowie drużyn. Dom Książki zorganizuje w tym okresie kiermasz wydawnictw dziecięcych, a sklepy handlu uspołecznionego zwiększą asortyment towarów dziecięcych.

Uroczystości z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odbędą się w mieście i powiecie w niedzielę 3 czerwca. W Częstochowie i wszystkich miejscowościach powiatu zorganizowane będą liczne imprezy dla dzieci i młodzieży, o których napiszemy w następnym numerze naszego pisma. (rp).

„DZIEŃ DZIECKA" w MDK

Młodzieżowy Dom Kultury w Częstochowie uroczyście przygotował się do Międzynarodowego Dnia Dziecka — radosnego święta wszystkich dzieci naszego miasta. Od 28 maja instruktorzy i personel pedagogiczny MDK przeprowadzili akcję uświadamiającą uczestników MDK o znaczeniu Dnia Dziecka. Wydziały, gabinety i pracownie zorganizowały zajęcia na temat osiągnięć Polski Ludowej w dziedzinie opieki nad dzieckiem. Młodzież MDK sporządziła specjalne numery gazetek ściennych. Udekorowano również wewnątrz i zewnątrz budynek MDK.

Uczestnicy MDK z okazji Dnia Dziecka wysłali listy do czołowych bojowników o pokój na adres PKOP w Warszawie.

Dziś o godz. 16.30 w MDK odbędzie się uroczysta akademia z bogatym programem artystycznym. W czasie akademii nastąpi wręczenie nagród wyróżniającym się uczestnikom Wydziałów i gabinetów. Po akademii zostanie zorganizowana zabawa dla dzieci w świetlicy MDK.

O godz. 19-tej w dniu dzisiejszym w sali widowiskowej MDK inspektor Szczepanowicz wygłosi dla starszego społeczeństwa miasta odczyt pt. „Rozwój opieki nad dzieckiem w Polsce Ludowej. Również w dniu dzisiejszym do kilku miejscowości powiatu wyjedzie ekipa filmowa MDK z filmami młodzieżowymi.

Jutro, 2 czerwca, **młodzież MDK odwiedzi chore dzieci w szpitalu dziecięcym,** dzieci - kaleki i rodziny wielodzietne, przynosząc im podarunki. 3 czerwca Młodzieżowy Dom Kultury gościć będzie u siebie młodzież z Państwowych Domów Dziecka w Olsztynie i Herbach.

W okresie od 1 do 3 bm. MDK wyświetlać będzie filmy młodzieżowe dla dzieci z terenu miasta i powiatu oraz zorganizuje dla nich przedstawienia teatrzyku kukiełkowego. (rp).

Strzał na bramkę

Napastnik drużyny Teatru — Siekierski, przebija się i strzela. Trzytysięczna widownia śledzi z zaciekawieniem zmagania podczas tradycyjnego meczu Teatr — Prasa.

Foto B. Bohatyrewicz

Doroczny zjazd powiatowy ZSL
Wzrost liczby członków — lepsza dyscyplin[a] — niedocenienie roli kobiet — brak opieki nad młodzieżą

W Częstochowie obradował doroczny powiatowy zjazd ZSL, na który przybyło 400 delegatów i 300 zaproszonych gości.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele NKW ZSL ob. Stasiak, redakcji „Zielonego Sztandaru" — poseł Rękas, prezes Woj. K. W. ZSL ob. Puchała, KP PZPR, ZMP, ZSCh, oraz delegacje ZSL z powiatów bielskiego, bytomskiego, tarnogórskiego i gliwickiego ze sztandarami. Obradom przewodniczył ob. Slusarczyk z Gnaszyna.

Po przemówieniach powitalnych ob. ob. Saboka — II sekretarza KP PZPR, Sciebury — przewodniczącego Zarządu Pow. ZMP i Skrzeczanowskiego — przewodniczącego Zarządu Pow. ZSCh, referat polityczno - sprawozdawczy wygłosił prezes PKW ZSL ob. Schmidt. Po omówieniu wydarzeń politycznych w okresie międzyzjazdowym, zagadnień frontu narodowego i sojuszu robotniczo - chłopskiego, ob. Schmidt dokonał oceny pracy ZSL. Od ostatniego zjazdu liczba członków wzrosła o 56 proc., wzrosła dyscyplina organizacyjna, wzrosło szkolenie i udział w akcjach społecznych.

Poważnym niedociągnięciem w pracy jest niedocenianie przez PKW ZSL — kobiet, które stanowią tylko 7 proc. liczby członków oraz brak opieki nad młodzieżą, brak współpracy z ZMP.

Oceniając pracę kół terenowych mówca stwierdził, że najsłabiej pracują koła w gminach Poczesna i Przyrów, najlepiej zaś w Lipiu.

W dyskusji poruszono zagadnienie walki z analfabetyzmem na wsi, spółdzielczości produkcyjnej, sprawy gospodarcze wsi — zaopatrzenie w towary i artykuły spożywcze, dział[al]ność gminnych Spółdzielni, przebieg akcji skupu zboża, zagadnienie działu kobiet w ruchu ludowym, współpracy ZSL z ZMP. Podsumował dyskusję ob. Stasiak z NKW ZSL.

Następnie wybrano 14-osobowy Powiatowy Komitet Wykonawczy, którego prezydium ukonstytuowało się następująco: przewodniczący — K... łodziejski, wiceprzewodniczący — M... kles i Nowak, sekretarz — Kasień... oraz skarbnik — A. Pilarz.

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję i teksty depesz do PKOP i KWK ZSL. Zjazd zakończono odśpiewaniem Hymnu Ludowego.

Nowy sukces Lic. im. Sienkiewicza
Szermierze Ogniwa awansowali

Szkolny mistrz naszego województwa - drużyna siatkarzy SKS Lic. Sienkiewicza walczyła w ub. sobotę i niedzielę w Kielcach, gdzie odbywały się półfinały międzywojewódzkich Igrzysk Szkolnictwa Ogólnokształcącego.

Uczniowie częstocho cy uzyskali nowy, piękny sukces, zajmując pierwsze miejsce i kwalifikując się do finału igrzysk na szczeblu ogólnokrajowym. Szczegółowo siatkarze SKS Lic. Sienkiewicza zwyciężyli Kielce 2:0 (15:6, 15:7), Rzeszów 2:0 (15:8 15:11), Opole 2:0 (15:8, 15:10) i Kraków 2:1 (15:12, 13:15, 15:11). Grę częstochowian, którzy grali w składzie: Zębik, Hutny, Zjawiony, Popiołek i bracia Pabin, cechowała wysoka umiejętność oraz niespotykana ambicja. Ta ostatnia pozwoliła im m. in. zwyciężyć Kraków, choć ten w decydującym secie prowadził już 10:4.

Szermierze Ogniwa wzięli udział w mistrzostwach florecistów III klasy, jakie odbyły się w Katowicach. Łukomski i Chybowski zajęli w swoich grupach czwarte miejsca na dziesięciu startujących zawodników, Tobolewski zajął szóste, a Ornicz ósme miejsce. Na podstawie tych wyników Łukomski i Tobolewski zakwalifikowani zostali do II klasy florecistów. (g)

W jednej rundzie

NARADA ROBOCZA SEKCJI BOKSERSKIEJ MKKF

Okresowa narada robocza Sekcji Bokserskiej MKKF zwołana jest na dzisiaj, tj. piątek 1 bm., i odbędzie się o godz. 18-ej w gmachu sportowym.

MECZ W TUROWIE

LZS Turów rozegra w niedzielę 3 bm. mecz z kołem zakładowym Budowlanych przy Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego; tegoż dnia odbędzie się w Turowie zabawa, na którą organizatorzy zapraszają sportowców Częstochowy. Dochód z zabawy przeznaczony jest na zakup sprzętu dla Ludowego Zespołu Sportowego: dojazd pociągami z Częstochowy o godz. 13,45 i 16,30.

ZOBOWIĄZANIE SPORTOWCÓW MHD

Dla uczczenia Święta Pracy załoga Miejskiego Handlu Detalicznego podjęła m. in. zobowiązanie utworzenia koła sportowego; o ile wiemy, zobowiązanie to nie zostało dotychczas zrealizowane. A szkoda, sezon bowiem znajduje się w całej pełni.

TURNIEJ KÓŁ WŁÓKNIARZA

W związku ze zbliżającą się wojewódzką Spartakiadą Zrzeszenia Włókniarz, organizowany jest u nas turniej siatkówki kół zakładowych oraz szkolnych Włókniarza.

WYCIECZKA MOTOCYKLISTÓW

Sekcja Motorowa Włókniarza urządza w niedzielę 3 bm. wycieczkę do Lublińca, gdzie odbędzie się Zjazd Plakietowy połączony z ulicznymi wyścigami motocyklowymi; wyjazd częstochowskiej wycieczki nastąpi o godzinie 8,30 sprzed lokalu klubowego, II Aleja 43.

Dzień Częstochowy

694 ZWIĄZKOWCÓW włókienniczych uczęszcza na kursy delegatów socjalno-ubezpieczeniowych, zorganizowane w 10 zakładach przemysłu włókienniczego przez Częstochowski Oddział Związku Włókniarzy. Zakończenie kursów — 10 czerwca br.

6 AGENCJI PKO jest już czynnych przy większych zakładach przemysłowych w naszym mieście. M. in. w „Częstochowiance", „Warcie" i CZPW.

KOMISJE rekrutacyjne do szkół średnich powstaną przy wszystkich szkołach podstawowych. W skład komisji wejdą przedstawiciele nauczycielstwa, komitetu opiekuńczego i młodzieży.

3 CZERWCA b. r. upływa termin zgłoszenia w zarządach powiatowych ZSCh wiejskich zespołów muzycznych i śpiewaczych do udziału w Festiwalu Muzyki Polskiej.

NOWY PUNKT usługowy uruchomiła Spółdzielnia Krawców w dzielnicy robotniczej, przy ul. Narutowicza. Innowacją w naszym mieście są wprowadzone przez „Jedność" — wózki do sprzedaży jarzyn. Wózków tych jest kilkanaście, jednak na potrzeby Częstochowy, przydałoby się ich więcej, zwłaszcza w dzielnicach robotniczych.

PRÓBY Reprezentacyjnego Chóru Związku Bojowników o Wolność i Demokrację odbywają się w każdy piątek i sobotę w świetlicy przy al. Wolności 3/5.

DLA WYGODY podróżnych zainstalowano na dworcu kolejowym w Częstochowie telefon. Wkrótce na stacji będzie uruchomiona agencja PKO, w której podróżni będą mogli wpłacać lub pobierać pieniądze na książeczki PKO.

ZABAWĘ TANECZNĄ urządza w sobotę 2 czerwca b. r. Komitet Rodzicielski Przedszkola nr 8 na Ostatnim Groszu. Zabawa odbędzie się w hali „Ogniwa" przy ul. Pułaskiego. Początek o godz. 20-tej. Dochód przeznaczony na potrzeby przedszkola. Do tańca grać będzie zespół „Stacha".

Załoga Cz. Z. P. W. „1 Maja" zdobyła sztandar przechodni za pierwsze miejsce we współzawodnictwie

Dnia 30 maja br. Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego zawiadomił radę zakładową Częstochowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego „1 Maja" w naszym mieście, że **załoga tych zakładów zdobyła w pierwszym kwartale br. pierwsze miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie międzyzakładowym przemysłu wełnianego.**

Uroczyste wręczenie sztandaru przechodniego zwycięskiej załodze Cz. Z. P. W. „1 Maja" odbędzie się jutro, sobota 2 bm., w sali „Domu Żołnierza" w Łodzi.

W związku z tym wyjeżdża dzisiaj do Łodzi delegacja pracownicza naszych zakładów, w składzie: przewodniczący rady zakładowej, przedstawiciel Podstawowej Organizacji Partyjnej, dyrekcji, referent współzawodnictwa oraz dwóch przodowników pracy.

Zdobycie zaszczytnego pierwszego miejsca i sztandaru przechodniego zawdzięczają Cz. Z. P. W. „1 Maja" masowości w ruchu współzawodnictwa oraz wysiłkowi produkcyjnemu całej załogi.

Spodziewamy się, że pracownicy naszych zakładów dołożą starań, by sztandar współzawodnictwa utrzymać jak najdłużej.

Stanisław Jung
Koresp. Cz. Z. P. W. „1 Maja".

Włókniarz organizuje turniej „dzikich" drużyn

W poszczególnych dzielnicach naszego miasta istnieją tzw. „dzikie" drużyny piłkarskie.

Aby umożliwić tym drużynom szerszy popis, a zarazem dla wyłowienia utalentowanych młodych piłkarzy, Włókniarz organizuje turniej „dzikich" jedenastek. Zgłoszenia należy składać u gospodarza boiska przy ul. Narutowicza 80 w godz. od 15 do 18-ej.

Dalsze dokształcani[e] b. analfabetów w szkołach podstawowych dla dorosłych

W rb. analfabetyzm w naszym m[ie]ście zostanie całkowicie zlikwidowa[ny]. W zasadzie już w chwili obecnej nie ma w naszym mieście analfabetów, gdyż wszyscy zarejestrowani objęci są nauczaniem indywidualnym i na kursach, a wielu złożyło już egzaminy końcowe. Całkowite zakończenie nauki początkowej na kursach dla analfabetów przewiduje się na początku jesieni.

Na ostatniej odprawie kierowników świetlic i przewodniczących komisji kulturalno - oświatowych zakładów pracy, w których odbywają się jeszcze kursy dla analfabetów, omówiono zagadnienie przyspieszenia szkolenia analfabetów i dalszego ich dokształcania.

Aby usprawnić akcję początkowego nauczania, postanowiono zwiększyć ilość godzin nauki, otoczyć troskliwą opieką przeszkolonych i pr[zepro]wadzić w niektórych wypadkach [nau]czanie w czasie godzin pracy. [W] celu umożliwienia absolwentom ku[r]sów dalszego uczenia się w szkołach podstawowych dla dorosłych, których liczba w rb. znacznie wzrośnie, Ra[dy] Zakładowe będą kierować zgłoszenia [absolwen]tów kursów do takich szkół i stw[a]rzać odpowiednie warunki do dalsze[]go ich dokształcania.

Niespodzianki turnieju szachowego
Falkowski zwycięża Czarnotę

Dziewiąta runda szachowego turnieju o mistrzostwo naszego miasta była rundą niespodzianek. Jeden z najbardziej utalentowanych szachistów młodszego pokolenia — Falkowski pokonał niezwyciężonego dotąd prof. Czarnotę, Borkowski wygrał z zeszłorocznym wicemistrzem Bourdonem, a Siwek zwyciężył eks-mistrza Skalika. Poza tym Brzózka wygrał z Borowikiem, a Podpłomyk z Bednarkiem.

Po dziewięciu rundach prowadzi nadal prof. Czarnota przed Borkowskim Bourdonem i Siwkiem (g)

CO i GDZIE

TEATRY

Teatr Wielki — „Swobodny wiatr" godzina 19-ta.
Teatr Kameralny — „Intryga i miłość" godzina 19.15.
Teatr Powszechny — „Ciotunia" w terenie.

KINA

Fotoplastikon — Afryka Północna.

TELEFONY

Komenda Miasta M. O 10 65.
Pogotowie Ratunkowe 23-45.
Straż Pożarna 22-22 dodatkowy 0-8.

DYŻUR SZPITALI DLA NAGŁYCH WYPADKÓW

Szpital Miejski Nr 1 ul. Barbary 26 — wszystkie oddziały.

DYŻURY APTEK

Nr. 93 III Aleja nr 50
Nr 90 ul. Narutowicza nr 170.
Poradnia Przeciwalkoholowa — Al. Wolności 10 Czynna codziennie od 10 do 12-ej i od 16.30 do 19-ej. Porady bezpłatne.

Druk. RSW „PRASA", Marszałkowska 3/5
2-B-32417

Teatr Kameralny
„INTRYGA I MIŁOŚĆ"
Tragedia F. Schillera w reżyserii E. Poredy

Wystawieniem tragedii Schillera „Intryga i miłość", Państwowe Teatry w Częstochowie zdobyły nowy, pełny sukces artystyczny, dzięki wysokiemu poziomowi gry zespołu jak też doskonałej reżyserii i pięknej oprawie scenicznej.

Teatr Kameralny w naszym mieście jest bodaj pierwszym teatrem w Polsce, który po wojnie, w okresie coraz bardziej zacieśniających się stosunków przyjaźni między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną, sięgnął do niemieckiej klasycznej twórczości dramatycznej.

Dobrze się stało, że wybór padł właśnie na „Intrygę i miłość". Dobrze dlatego, ponieważ omawiana tragedia na tle całokształtu twórczości dramatycznej autora „Zbójców", „Marii Stuart", „Wilhelma Tella" i in. — w sposób najbardziej prosty a zarazem przekonywający uwypukla całą ohydę ustroju feudalnego, opartego na przemocy możnowładców i całkowitej zależności od nich szerokich mas ludowych.

W omawianej tragedii misterna sieć intrygi oplata ludzi prostych, rodzinę Millerów. I to właśnie stanowi najmocniejszy akcent sztuki, wyraziście odsłaniający bezkompromisowość przemocy i gwałtu, który mógł bezkarnie plenić się w atmosferze niesprawiedliwości społecznej, fałszu, chciwości i zakłamania, tych charakterystycznych i typowych objawów dla okresu feudalizmu.

„Intryga i miłość" — podobnie zresztą jak cała twórczość Schillera, Moliera, Balzaka, czy wreszcie tylu innych znakomitych pisarzy doby ubiegłej — to nie tylko dzieło kultury, ale zarazem dokument wiernie rejestrujący tło i dzieje epoki, a równocześnie miernik osiągnięć społecznych człowieka współczesnego, którego socjalizm wyzwolił z ciężaru i balastu tych wszelkich przywar, które pozwalały możnowładcom deptać i poniewierać godność ludzką.

Patrząc dziś na historię Luizy i Ferdynanda — tragicznych kochanków, bezwolnych w swym idealistycznym romantyzmie, trudno wprost zrozumieć ich naiwność w poddaniu się losowi, kierowanemu despotyzmem ojca Ferdynanda i jego kliki. Trzeba jednak pamiętać, że feudalizm tak właśnie postępował z ludźmi. Łamał ich wolę, dusił indywidualność, nie pozwalał myśleć, rządził się żelaznym prawem jednostek, posiadających złoto i władzę. Jakże wymowną w omawianej sztuce jest scena między Lady Milford a kamerdynerem, który przynosi jej klejnoty od księcia, zdobyte za cenę sprzedania kilku tysięcy niewolników. Jakże wymowną jest scena między Millerem a prezydentem von Walter, w której stary nauczyciel muzyki, śmiało wypowiada swój sąd o panującym ustroju, a ubliżając władcy, nie zapomina ironicznie dodawać „wasza ekscelencjo".

Te porywy ludzi uczciwych i prostych są jednak tragiczne w swej wymowie, tragizmem wypływającym z nieuświadomienia mas. Jako sporadyczne wybuchy, porywy te w okresie feudalizmu musiały kończyć się więzieniem, batami i wzmożeniem ucisku. Ale zarazem wystrzelały one jak iskry, z których później wybuchł płomień wolności.

Dużą zasługą **dyr. Eugeniusza Poredy** była zarówno trafna obsada aktorska sztuki, jak też właściwie przeprowadzona koncepcja reżyserska, wydobywająca społeczną i ludzką treść sztuki, przy zachowaniu klasycznej formy inscenizacji. Nawet w najdrobniejszych scenach i sytuacjach uwidoczniła się ręka reżysera oraz jego głęboko i inteligentnie przemyślana praca.

Przechodząc do oceny gry zespołu, należy zacząć od **Bolesława Orlińskiego**, który jako nauczyciel muzyki Miller, osiągnął w grze szczyt artyzmu, raz jeszcze dając dowód swych dużych możliwości i bogatej rozpiętości talentu scenicznego.

Orliński w roli Millera, każdym gestem, każdym spojrzeniem i słowem wzrusza do głębi, lub każe śmiać się przez łzy. Komizm w niektórych scenach tym bardziej podkreśla tragizm i bezsilność ojca, tracącego córkę przez podłość zgrai łotrów. Nic w grze artysty ne ma z patosu, jest za to wiernie — po ludzku, oddany ból i rozpacz, wstrząsające prostotą swej wymowy. (Pamiętamy kilka innych doskonałych kreacji Orlińskiego w rolach tragicznych, że wymienię choćby „Ludzi na krze", „Ich czworo" i „Pigmaliona").

Właściwe napięcie dramatyczne wydobyła z odtwarzanej postaci Luizy — **Hanna Bielska**, jakkolwiek rola ta nie leży w typie artystki. To, że Bielska wywiązała się z zadania bez zarzutu, zawdzięcza swemu talentowi jak też dużej rutynie scenicznej.

W roli prezydenta von Walter przekonywający był **Jarosław Skulski**, który z odtwarzanej postaci wydobył cały cynizm, człowieka dążącego do celu wszelkimi drogami, nie wahającego się poświęcić syna i zniszczyć rodzinę Millerów, byle tylko zdobyć łaski księcia. Niektóre ze scen w interpretacji Skulskiego, wypadły wręcz wspaniale.

Wiktoria Arciszewska jako żona Millera była realistycznie zastraszoną mieszczką, a zarazem czułą matką, tragicznie bezradną wobec oprawców jej dziecka i męża. Postać majora Ferdynanda znalazła trafnego odtwórcę w **Wiesławie Licheckim**, który znakomicie poradził sobie z tą rolą tragicznego amanta. Lady Millord znalazła wdzięczną interpretatorkę w osobie **Miry Gołaszewskiej**, urzekającej znakomitą grą i kulturą sceniczną.

Odrażającą w aspekcie moralnym postać sekretarza prezydenta Wurma mistrzowsko zagrał **Aleksander A...ksy**, a **Eugeniusz Lotar** jako marszałek dworu von Kalb umiejętnie stworzył sylwetkę dworskiego, zmaniero[wanego] półgłupka, pławiącego się w dworskich rozrywkach, []ego kościca moralnego i pańskiego ...sa.

W pozostałych rolach bez zarzutu — bardzo miła jako pokojówka **...styna Bielówna, Stanisław K...** **Henryk Lipartowski.**

Piękną oprawę sceniczną i stylowe kostiumy, są zasługą **Zofii W...**wej, która tym samym bardzo przyczyniła się do powodzenia sztuki.

TADEUSZ KWAŚNIEW[SKI]

P. S. Już po napisaniu recenzji nastąpiła zmiana w obsadzie roli Luizy z powodu wyjazdu p. Hanny Bielskiej do Warszawy. Luizę gra obecnie z dużym powodzeniem **Krystyna B...na**, odnosząc pełny sukces sceniczny, stwarzając naturalną postać młodej, niedoświadczonej dziewczyny, która za swą pierwszą, czystą miłość musi zapłacić życiem, przechodząc przedtem przez piekło oszczerstw i poniżenia.

Z żalem przychodzi nam pożegnać znakomitą artystkę **p. Bielską**, którą zachowamy we wdzięcznej pamięci za jej znakomite kreacje sceniczne. Wyjazd artystki z Częstochowy jest niewątpliwie stratą dla naszego teatru. Na pociechę niech wystarczy nam fakt, że p. Bielska swym talentem będzie nadal służyć kulturze polskiej na innej scenie.

T. K.